PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 256 (5170) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 25 I NIEDZIELA 26 WRZEŚNIA 1954 ROKU CENA 15 GR

Czyn Zjazdowy młodzieży łódzkiej

Nieprzerwanie rośnie fala zobowiązań

Echo roznosiło skoczne dźwięki orkiestry po całym dziedzińcu fabrycznym ZPB im. Marchlewskiego. Do sali przybywało coraz więcej młodzieży. Na tle roboczych ubrań wyraźnie odbijały się bluzy i krawaty zetempowskie.

Za stołem prezydialnym zasiadło kierownictwo zakładu z sekretarzem komitetu zakładowego PZPR tow. Piotrowskim na czele. Umilkła orkiestra, a przy mównicy stanęła przewodnicząca zarządu fabrycznego ZMP Irena Gidzgier.

— Drogie koleżanki i koledzy — mówiła tow. Gidzgier. — Za kilka tygodni odbędzie się II Zjazd ZMP. Młodzież pragnie powitać zobowiązaniami produkcyjnymi to ważne dla naszego życia organizacyjnego wydarzenie. Drogę wskazali nam koledzy z Zakładów im. Stalina w Łodzi. Niech naszą odpowiedzią będzie nowy zapał do pracy dla dobra ludowej ojczyzny, nowy czyn produkcyjny.

Z głębi sali wszedł na podium mistrz z przędzalni odpadkowej Edward Chruszczyński, zgłaszając w imieniu swego zespołu zobowiązanie zwiększenia ilości przędzy I gatunku o 0,3 proc.

Następne zobowiązanie złożył w imieniu młodzieży zatrudnionej w warsztacie mechanicznym — Zdzisław Paciorek, po czym do mownicy podeszła Ludwika Ignaszewska.

— Młodzież naszej tkalni upoważniła mnie — mówi tow. Ignaszewska — do złożenia zobowiązania. Pragnąc godnie uczcić II Zjazd naszej organizacji, postanawiamy o 1 proc. zmniejszyć ilość odpadków.

ZMP-owcy z przędzalni średnioprzędnej zmniejszą ilość odpadków o 0,5 proc. Podobne zobowiązania podjęli młodzi robotnicy z przędzalni cienkoprzędnej.

Olbrzymia większość zobowiązań, podjętych przez młodzież z ZPB im. Marchlewskiego dotyczyła obniżki kosztów własnych produkcji.

* * *

Młodzież z Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Wojska Polskiego podjęła następujące zobowiązania. Zespoły młodzieżowe tow. Wandy Drzazgi, Otmanowskiego i Wdowczyka wyeliminują całkowicie produkcję IV gatunku dzianiny, co da do końca roku po 430 zł oszczędności miesięcznie. Młodzież pracująca w szwalni zobowiązała się wszystkie zużyte i złamane igły składać do magazynu do ponownej ich przeróbki. Grupa ZMP-owska pracowników umysłowych zobowiązała się do dnia 20 października aktualnymi hasłami udekorować salę produkcyjną.

Młodzież Zakładów WSM zobowiązała się podnieść wydajność pracy o 1,5 proc. oraz oszczędzać energię elektryczną przez wyłączanie silników z chwilą odchodzenia od maszyny.

Nie pozostała również w tyle młodzież Zakładów „WIFAMY". Brygada tow. Świtadzka zobowiązała się pomóc przy wykopkach ziemniaków w spółdzielni produkcyjnej Kochanów.

Z ZMP-owskim skierowaniem do walki o zagospodarowanie ugorów

W dniu wczorajszym na teren województwa koszalińskiego wyjechała czwarta z kolei grupa dziewcząt i chłopców, którzy na apel Zarządu Głównego ZMP stanęli w szeregach pionierskiego zaciągu do walki o pełne zagospodarowanie odłogów i ugorów, do pracy w nowozorganizowanych zespołach PGR.

Obszerny plac przed gmachem Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Łodzi zapełnił się młodymi ludźmi. Wiele było wśród nich córek i synów chłopskich z powiatów rawsko-mazowieckiego, sieradzkiego, skierniewickiego i in. Sporą grupę stanowiła młodzież Pabianic.

Do pracy w PGR województwa koszalińskiego wyjeżdżają m. in. dwa małżeństwa, pracownicy Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, Ryszard Królikowski, tokarz z zawodu, i jego żona Teresa, wychowawczyni zakładowego przedszkola oraz młodzi małżonkowie — tkacze Osińscy.

Wyjeżdżających serdecznie pożegnał przewodniczący ZW ZMP, tow. Stępień oraz kierownik Wydziału Organizacyjnego KW tow. Goczek.

Rozpoczęły się obrady V sesji Sejmu PRL

WARSZAWA, 24. 9.

W dniu 24 września br. rozpoczęły się obrady V sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na obrady przybyli członkowie Rady Państwa oraz członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek Sejmu Jan Dembowski poświęcił dłuższe wspomnienie zmarłemu posłowi Zygmuntowi Modzelewskiemu, członkowi KC PZPR, członkowi Rady Państwa, członkowi Prezydium PAN oraz rektorowi Instytutu Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR.

Sejm chwilą ciszy uczcił pamięć Zygmunta Modzelewskiego.

Z kolei Sejm przyjął porządek obrad V sesji, który przedstawia się jak następuje:

I. Zatwierdzenie uchwał Rady Państwa w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów w okresie między IV a V sesją Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

II. Projekty ustaw:

a) o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (ustanowienie terenowych organów władzy w osiedlach i gromadach).

b) o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych.

c) o osiedlach i osiedlowych radach narodowych.

d) ordynacja wyborcza do rad narodowych.

III. Zatwierdzenie dekretów wydanych przez Radę Państwa w okresie między IV a V sesją Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Składa następnie ślubowanie Władysław Oleś, który jako zastępca posła z listy Frontu Narodowego, zgłoszonej w okręgu wyborczym nr 57 w Częstochowie, wszedł na miejsce zmarłego posła Zygmunta Modzelewskiego.

Marszałek Dembowski w imieniu prezydium Sejmu proponuje Izbie wysłanie do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych w związku z uchwaleniem Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej pozdrowień.

Izba burzliwymi oklaskami, przez aklamację, przyjmuje tekst pozdrowienia.

W pierwszym punkcie porządku dziennego Sejm jednomyślnie zatwierdza uchwały Rady Państwa z dnia 14 maja i 20 września 1954 r. w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów, a mianowicie: o powołaniu Stanisława Łapota na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów, o odwołaniu Ryszarda Nieszporka ze stanowiska ministra Górnictwa, o powołaniu Piotra Jaroszewicza na stanowisko ministra Górnictwa, przy równoczesnym zachowaniu przez niego stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów oraz o odwołaniu Adama Żebrowskiego ze stanowiska ministra Przemysłu Drobnego i Rzemiosła.

Następnie marszałek udziela głosu członkowi Rady Państwa Romanowi Zambrowskiemu dla łącznego zreferowania wniesionych pod obrady Sejmu ze wspólnej inicjatywy Rady Państwa i Rządu projektów 3 ustaw: o zmianie Konstytucji, o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych oraz o osiedlach i osiedlowych radach narodowych.

(Przemówienie tow. R. Zambrowskiego podajemy na stronie 2).

Z kolei członek Rady Państwa Aleksander Juszkiewicz referuje wniesiony pod obrady Sejmu ze wspólnej inicjatywy Rady Państwa i Rządu projekt ustawy o ordynacji wyborczej do rad narodowych.

W imieniu prezydium Sejmu marszałek Dembowski proponuje, ażeby przedłożone projekty ustaw, ze względu na ich doniosłe znaczenie państwowe, rozpatrzone zostały przez specjalnie w tym celu powołaną komisję sejmową.

Pos. Cabaj proponuje, by zgłoszone z inicjatywy Rady Państwa i Rządu projekty ustaw zostały rozpatrzone przez tę komisję, a sprawozdanie jej przedłożone zostało Sejmowi na najbliższym posiedzeniu.

Zgłoszone propozycje Sejm jednomyślnie przyjął.

Następnie pos. pos. Zofia Wasilkowska, Józef Chaba, Irena Domańska, Adolf Kita, Andrzej Werblan i Józef Czapski w imieniu komisji spraw ustawodawczych składają sprawozdania o dekretach wydanych przez Radę Państwa w okresie między IV a V sesją Sejmu PRL.

Pos. ZOFIA WASILKOWSKA woj. bydgoskie, referuje sprawozdanie o dekretach: z dnia 6 maja 1954 r. o zmianie ustawy o ubezpieczeniu społecznym; z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin; z dnia 25 czerwca 1954 r., o lokalach w domach spółdzielni mieszkaniowych i w domach jednorodzinnych; z dnia 14 sierpnia 1954 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojskowych i ich rodzin oraz dekret z dnia 18 września 1954 r. o zaopatrzeniu emerytalnym generałów (admirałów), oficerów zawodowych i podoficerów nadterminowych oraz ich rodzin.

Pos. JÓZEF CHABA, woj. wrocławskie, składa sprawozdanie o dekretach: z dnia 25 czerwca 1954 r. o zmianie dekretu z dnia 28 sierpnia 1952 r. o obowiązkowych dostawach ziemniaków, z dnia 25 czerwca 1954 r. w sprawie rozliczenia z uczestnikami społecznego funduszu oszczędnościowego oraz z dnia 13 lipca 1954 r. o zmianie dekretu o podatku gruntowym

Pos. IRENA DOMAŃSKA — woj. rzeszowskie, omawia trzy dekrety, dotyczące zagadnień służby zdrowia: dekret z dnia 25 czerwca 1954 r. o przejściowym trybie nabywania uprawnień zawodowych technika i uprawnionego technika dentystycznego, dekret z dnia 14 sierpnia 1954 r. o państwowej inspekcji sanitarnej i dekret z dnia 18 września 1954 r. o zniesieniu izb lekarsko - weterynaryjnych.

Pos. ADOLF KITA — woj. poznańskie, zreferował: dekret z 12 maja 1954 r. o państwowej inspekcji gazowniczej, dekret z dnia 2 czerwca 1954 r. o państwowej inspekcji gospodarki materiałowej i dekret z dnia 2 czerwca 1954 r. o zniesieniu Centralnego Urzędu Gospodarki Materiałowej.

Pos. WERBLAN — woj. kieleckie, złożył sprawozdania o dekretach z dnia 20 lipca 1954 r.: o służbie w organach bezpieczeństwa publicznego, o Milicji Obywatelskiej i o służbie więziennej.

Pos. JÓZEF CZAPSKI — woj. lubelskie, referuje ostatnią grupę dekretów: z dnia 12 maja 1954 r. o odznaczeniu „medal 10-lecia Polski Ludowej", z dnia 12 maja 1954 r. o ogłaszaniu obwieszczeń, z dnia 2 czerwca 1954 r. o zastępstwie sądowym władz, urzędów, instytucji i przedsiębiorstw państwowych, z dnia 2 czerwca 1954 r. o zmianie dekretu o uchwalaniu i wykonywaniu budżetu państwa, z dnia 14 sierpnia 1954 r. o paszportach zagranicznych, z dnia 18 września 1954 r. o zmianie dekretu z dnia 6 września 1951 r. o szczególnych uprawnieniach i ulgach dla żołnierzy kadrowej służby wojskowej i ich rodzin oraz dekret z dnia 18 września 1954 r. o likwidacji nie podjętych depozytów i nie odebranych rzeczy.

Sejm referowane dekrety zatwierdził.

Na tym porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. Następne posiedzenie Sejmu marszałek wyznaczył na dzień 25 bm. na godz. 9.

Filmowcy radzieccy przybyli do Łodzi

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wczoraj wieczorem przybyła do naszego miasta serdecznie witana delegacja zasłużonych realizatorów filmów radzieckich.

W skład delegacji wchodzi m. in.: Sergiusz Jutkiewicz, wybitny reżyser radziecki, posiadający w swym dorobku twórczym ponad 20 filmów pełnometrażowych, spośród których łódzkiej publiczności znany jest np. film pt. „Skanderbeg".

Delegacja filmowców radzieckich gościć będzie w naszym mieście przez dwa dni uczestnicząc w spotkaniach z włókniarzami, łódzkimi, filmowcami, aktorami i społeczeństwem Łodzi.

Tow. Bolesław Bierut przewodniczy delegacji PRL na uroczystości święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej

WARSZAWA, 24. 9.

W dniu 24 bm. udała się do Pekinu na zaproszenie Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na uroczystości święta narodowego 5 rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

Delegacji przewodniczy I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław BIERUT.

W skład delegacji wchodzą: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — Jakub BERMAN, wiceprezes Rady Ministrów — Stefan JĘDRYCHOWSKI oraz zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Stefan IGNAR.

Z sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

NA ZDJĘCIU: od prawej: Czou En-lai, Cze Hsiang-czen — delegat z Charbinu, Huang Jun-ping — delegat z Pekinu, Liu Teh-czen i Liu Szih-mei — przodownicy pracy z Pekinu.

Fot. — CAF

Pozdrowienia Sejmu PRL dla Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zebrany na V sesji 24.IX.1954 r. przesyła Ogólnochińskiemu Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych, które uchwaliło Konstytucję narodu chińskiego, braterskie pozdrowienia i wyrazy szczerego szacunku.

Naród polski z uczuciem głębokiej radości stwierdza, że Konstytucja wielkiego narodu chińskiego utrwala jego wiekopomne, narodowe i społeczne zwycięstwa, osiągnięte w ofiarnej i bohaterskiej walce długich pokoleń chińskich bojowników o niepodległość narodową, pokój i socjalizm.

Naród polski złączony uczuciami najgłębszej przyjaźni i braterskiej solidarności z narodem chińskim ceni wysoko rolę Chin Ludowych jako ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów azjatyckich oraz ogromny wkład wielkiej demokracji chińskiej w dzieło pokoju na całym świecie.

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej życzy wielkiemu narodowi chińskiemu dalszych, wspaniałych osiągnięć na drodze do pełnego rozkwitu jego pięknej ojczyzny, w służbie pokoju i postępu całej ludzkości.

ZA SEJM PRL
MARSZAŁEK
JAN DEMBOWSKI

Witamy konferencję Ligi Kobiet

Polska Ludowa dała kobiecie pełnię praw obywatelskich. Kobieta stała się współbudowniczym naszego socjalistycznego jutra, współtwórcą lepszej przyszłości społeczeństwa. Praca kobiet — robotnic, inżynierów, naukowców czy gospodyń domowych otaczana jest szacunkiem, jakiego nie znają kobiety w krajach kapitalistycznych.

Zdają sobie z tego dobrze sprawę kobiety robotniczej Łodzi, których los niegdyś był tak ciężki, tak pełen poniżeń, niesprawiedliwości i bezprzykładnego, kapitalistycznego wyzysku.

60 proc. ogółu zatrudnionych w łódzkim przemyśle włókienniczym — stanowią dziś kobiety. Jakże inne jest ich życie niż dawniej, gdy były wykorzystywane w fabrykach jako tania siła robocza, bez perspektyw awansu, bez widoków na poprawę bytu, z wiecznym widmem bezrobocia przed oczyma.

Dziś mamy kobiety przodownice pracy i racjonalizatorki, mamy kobiety na odpowiedzialnych stanowiskach dyrektorów i profesorów wyższych uczelni, kobiety — lekarki, członkinie rad narodowych, działaczki społeczne. W samych tylko ZPB im. Marchlewskiego 67 kobiet złożyło 94 wnioski racjonalizatorskie. Pracownica tych Zakładów, Leokadia Stefaniak, swym pomysłem racjonalizatorskim przysporzyła państwu 39 tys. złotych oszczędności. Za zasługi na polu walki z gruźlicą dr Jadwiga Szustrowa otrzymała w roku bieżącym Kawalerski Krzyż Odrodzenia Polski. Można by tu wyliczać wiele nazwisk przodujących kobiet łódzkich — są ich setki, tysiące.

W większości są to członkinie Ligi Kobiet, organizacji, która swą codzienną i wielostronną pracą budzi świadomość socjalistyczną najszerszych rzesz kobiecych, pomaga im uczestniczyć w kipiącym twórczą pracą życiu całego narodu.

Na tym polu organizacja łódzka Ligi Kobiet ma poważne osiągnięcia. W latach ubiegłych, wraz z rozwojem naszego przemysłu, tysiące nie zatrudnionych kobiet zasiliło fabryki w dużym stopniu właśnie dzięki pracy propagandowej kół Ligi Kobiet. Przełamując stare przesądy i pozostałości burżuazyjnego stosunku do kobiety, LK pomogła wielu kobietom wejść na nową drogę życia, zdobyć ceniony zawód, włączyć się w nurt twórczej pracy dla własnego dobra i dobra ogółu.

W wyniku wytężonej pracy aktywu LK wyłoniły na terenie Łodzi tysiące przodownic społecznych spośród pracownic fabrycznych i gospodyń domowych. W kwietniu 1953 roku na Ogólnołódzkiej Naradzie Przodownic Społecznych — 239 najofiarniejszych aktywistek otrzymało zaszczytną legitymację „przodownicy społecznej". W tej liczbie były 52 gospodynie domowe.

Koła Ligi Kobiet stosują najróżnorodniejsze formy pracy. Jedną z nich jest ścisłe współdziałanie z komitetami Frontu Narodowego. Szczególnie duże osiągnięcia w tej współpracy na polu walki o podniesienie na wyższy poziom świadomości społecznej mieszkańców ma dzielnica Śródmieście i dzielnica Polesie. W przeprowadzonych ostatnio wyborach do zarządów kół Ligi Kobiet brały również czynny udział komitety Frontu Narodowego. Na przykład Komitet nr 153 z ob. Stanisławem Szadkowskim na czele pomagał w werbowaniu nowych członkiń LK, w wyniku czego powstały trzy nowe koła, liczące 48 kobiet.

Inną formą pracy, dającą doskonałe wyniki, są narady środowiskowe. Tak na przykład, na wspólnej naradzie kobiet radnych i przewodniczących kół blokowych omawiano zadania radnych w codziennej pracy na terenie kół domowych LK. Na naradzie nauczycielek, członkiń komitetów domowych i kół blokowych, zajmowano się sprawami opieki nad dzieckiem poza szkołą. Na naradzie z pracownicami handlu uspołecznionego dyskutowano nad zadaniami handlu w świetle uchwał II Zjazdu partii itd.

Poza tym koła Ligi Kobiet organizują stale wieczory dyskusyjne, odczyty połączone z filmem, kursy kroju i szycia, kursy nauki języka rosyjskiego, wieczory dobrej książki itd. Odbywają się również pogadanki, zapoznające kobiety z zagadnieniami naszego życia gospodarczego oraz z wydarzeniami na arenie międzynarodowej. Specjalne podsekcje kół LK opiekują się matką i dzieckiem, kontrolują pracę żłobków, przedszkoli, hoteli robotniczych i domów młodego robotnika. W czasie ostatnich dwóch lat przy podsekcji prawno-społecznej Zarządu Łódzkiego LK uruchomiono poradnię dla rodziców dzieci trudnych do wychowania.

Łódzka organizacja LK nie ogranicza się do pracy w mieście. W bieżącym roku utworzono sekcję wiejską, w której skład weszło 70 wyróżniających się aktywistek. Wyjeżdżają one w teren wraz z ekipami łączności miasta ze wsią.

O stałym rozwoju łódzkiej organizacji Ligi Kobiet świadczą najwymowniej cyfry. Podczas gdy w końcu 1952 roku na terenie Łodzi czynne były 352 koła blokowe z 8.509 członkiniami, to w okresie tegorocznych wyborów do zarządu Ligi — łódzkiej organizacji LK przybyło 17 tysięcy nowych członkiń.

Bezsporne te osiągnięcia nie powinny przesłonić istnienia braków w pracy organizacji. Należy do nich na przykład słabe powiązanie Zarządu Łódzkiego Ligi Kobiet z kołami terenowymi. Ujawnienie i przedyskutowanie braków, obok podsumowania osiągnięć, stanie się niewątpliwie przedmiotem obrad konferencji sprawozdawczo-wyborczej LK, rozpoczynającej dziś w Łodzi swe obrady. Zadaniem konferencji będzie, obok zanalizowania dotychczasowych wyników pracy, określenie zadań organizacji na przyszłość, których główny kierunek wytyczają uchwały II Zjazdu partii.

W tej pracy życzymy konferencji osiągnięcia jak najowocniejszych rezultatów.

Byli SS-mani i wywiadowcy Hitlera popierani i finansowani przez USA nasłali szpiegów do Polski

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały agenturę Gehlena

W ostatnim czasie władze bezpieczeństwa przeprowadziły likwidację grupy działających na terenie Polski agentów wywiadu gehlenowskiego.

Aresztowani m. in. zostali: Marian Szymczak alias Paul Szwarz, posiadający numer „ODT-687", zamieszkały w Poznaniu, ścigany za nadużycia gospodarcze, zwerbowany w 1950 r. w Berlinie, dokąd zbiegł z Polski, Jerzy Krause, zamieszkały ostatnio w Bamberg (Niemcy zachodnie), b. volksdeutsch i żołnierz hitlerowski, karany przez sądy polskie i wysiedlony do Niemiec, Stefan Nowakowski, mieszkaniec Poznania, ścigany za napady rabunkowe i morderstwa, Tadeusz Szybowski, powiązany z elementami rewizjonistycznymi w Niemczech zachodnich, Jan Wysocki, zamieszkały w Pruszkowie, b. policjant granatowy oraz szereg innych agentów.

W czasie rewizji u aresztowanych znaleziono znaczną ilość broni palnej krótkiej oraz broń automatyczną, komplety atramentów sympatycznych dla utrzymywania łączności z ośrodkami zagranicznymi, większą ilość zegarków i dolarów przeznaczonych na finansowanie roboty szpiegowskiej oraz sfałszowane dokumenty.

Ponadto w ręce organów bezpieczeństwa publicznego dostała się liczna korespondencja szpiegowska, w tej liczbie szereg instrukcji centrali wywiadu.

Aresztowani agenci przyznali się do winy i złożyli wyczerpujące zeznania o działalności wywiadu gehlenowskiego, dyslokacji poszczególnych ośrodków, metodach działania oraz pracownikach tych ośrodków i ich agenturze.

Kierownikiem ośrodka dyspozycyjnego, któremu podlegała zlikwidowana siatka, był w poprzednich latach (do jesieni 1953 r.) b. oficer hitlerowskiej Abwehry, w czasie wojny specjalista od roboty wywiadowczej na terenie Ukrainy — Gebauert vel Gellert alias Gebert. Jego zastępcą był b. oficer Abwehry — Kaiser. Szkoleniem agentów zajmowali się znani hitlerowcy: Froelich, Mueller, a także „Adam" — major Wehrmachtu, który na specjalne zlecenie Hitlera brał udział w wyprowadzaniu z Polski „Brygady Świętokrzyskiej" pod dowództwem „Bohuna", Stanisław Bieliński vel Willi Erbach, b. pracownik wywiadu hitlerowskiego.

Jak wynika z zeznań aresztowanych, ośrodki gehlenowskie równolegle z aktywnie uprawianym szpiegostwem, wykorzystują dla celów dywersji politycznej prohitlerowskie elementy rewizjonistyczne, szerząc wrogą Polsce akcję propagandową, mającą na celu zahamowanie rozwoju ekonomicznego i politycznego naszych Ziem Zachodnich.

Śledztwo przeciwko członkom zlikwidowanej grupy agentów — w toku.

Delegacja młodzieży angielskiej przebywa w Łodzi

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi delegacja młodzieży angielskiej, która zaproszona została do Polski przez ZG ZMP.

Gości podejmował Zarząd Łódzki ZMP.

W godzinach porannych delegacja młodzieży angielskiej serdecznie witana przez młode tkaczki i tkaczy zwiedziła Zakład „C" ZPB im. J. Stalina. Goście interesowali się szczególnie pracą Związku Młodzieży Polskiej w fabryce oraz urządzeniami socjalno - bytowymi. Między innymi delegaci zapoznali się z urządzeniami aklimatyzacyjnymi tkalni oraz pracą i organizacją żłobka zakładowego.

W godzinach popołudniowych goście spotkali się z młodzieżą Łodzi w sali teatralnej WDK.

Podczas spotkania, które cechowała serdeczna atmosfera, wystąpiły młodzieżowe zespoły WDK.

Wśród delegacji obecny był członek Komitetu Festiwalowego Młodzieży Brytyjskiej — Anthony Blackmore, który w imieniu komitetu przekazał pozdrowienia dla młodych łódzkich włókniarzy, (Tekst pozdrowienia zamieszczamy poniżej).

British Youth Festival Committee.
9 Camden High St.,
London N.

The British Youth Festival Committee extends its warmest greetings and best wishes to the young textile factory workers in Łodz and hopes many sincerely to meet many of them at the next Festival in Warsaw.

Anthony Blackmore

KOMITET FESTIWALOWY MŁODZIEŻY BRYTYJSKIEJ
9 CAMDEN HIGH ST.
LONDON N.

Komitet Festiwalowy Młodzieży Brytyjskiej przesyła gorące pozdrowienia i najlepsze życzenia młodym włókniarzom łódzkim i z radością spodziewa spotkać się wielu z nich na przyszłym festiwalu w Warszawie.

ANTHONY BLACKMORE

DZIŚ 6 STRON

Komunikat Wydziału Propagandy KŁ PZPR

Wydział Propagandy KŁ PZPR zawiadamia aktyw łódzki, że dziś, 25. IX., o godz. 15 w sali Młodzieżowego Domu Kultury ul. Moniuszki 4a, odbędzie się odczyt lektora KC na temat:

„Rozwój Chińskiej Republiki Ludowej".

Reforma podziału administracyjnego kraju i powołanie rad gromadzkich przybliży organy władzy państwowej do najszerszych mas pracujących

Z przemówienia członka Rady Państwa, tow. Romana Zambrowskiego na V sesji Sejmu PRL

WYSOKI SEJMIE!

Przedstawione przez Radę Państwa i Radę Ministrów do decyzji Sejmu projekty ustaw o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych oraz o ordynacji wyborczej do rad narodowych mają doniosłe znaczenie dla dalszej demokratyzacji naszego państwa robotniczo - chłopskiego, dla dalszego rozwoju naszych rad narodowych, jako terenowych organów władzy ludowej. Na czym polega zasadniczy sens społeczno-polityczny projektów ustaw przedłożonych Sejmowi? Polega on przede wszystkim na tym, że ustawy te stwarzają niezbędne warunki dla większego niż dotychczas zbliżenia organów władzy państwowej do najszerszych mas pracujących, dla szerszego rozwoju ich aktywności i inicjatywy oraz udziału w rządzeniu państwem. Wcielenie tych ustaw w życie sprawi, że podstawa władzy ludowej — sojusz robotniczo-chłopski — zyska na sile.

Wielkie znaczenie reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad oraz zbliżających się wyborów do rad narodowych na wszystkich szczeblach występuje ze szczególną siłą na tle zadań, jakie przed całym aparatem państwa ludowego, od góry do dołu, postawiły uchwały II Zjazdu partii.

Podstawowe zadania bowiem, wytyczone przez II Zjazd w walce o szybszy wzrost stopy życiowej najszerszych mas pracujących i związana z tym wzmożona walka o zwiększenie produkcji rolniczej oraz wytwórczości towarów powszechnego spożycia, postawiły również nowe, wyższe wymagania przed radami narodowymi, rozszerzając znacznie zasięg ich działalności. Rady narodowe bowiem, wraz z ich organami wykonawczymi, w postaci prezydiów rad, powołane są do odegrania szczególnej roli w całokształcie wysiłków, zmierzających do jak najpełniejszego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących.

Główną treścią pracy i codzienną troską rad narodowych jest walka o wzrost dobrobytu i kultury wsi i jej przebudowy, walka o wzrost produkcji rolniczej i pełną realizację obowiązkowych dostaw, rozwój przemysłu miejscowego i sieci warsztatów usługowych, rozbudowa sieci handlu detalicznego i właściwa jej lokalizacja oraz zaopatrzenie, remonty budynków mieszkalnych i sprawy kwaterunkowe, gospodarka komunalna i sprawy lecznictwa, szkolnictwo powszechne i zawodowe, a więc najbardziej żywotne sprawy ludzi pracy w mieście i na wsi.

Istnieje organiczny związek między linią uchwał II Zjazdu, nastawionych na wzrost produkcji rolniczej i pełniejsze zaspokajanie potrzeb materialnych oraz kulturalnych mas pracujących a treścią ustaw, które weszły dziś pod obrady Sejmu. Ustawy te stwarzają dla rad narodowych korzystniejsze warunki ich działalności, a przede wszystkim możliwości ściślejszego zespolenia z masami pracującymi w urzeczywistnianiu ogólnonarodowego zadania — szybszego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego ludzi pracy miast i wsi.

Uchwały II Zjazdu, reforma podziału administracyjnego i powołanie gromadzkich rad narodowych oraz powszechne wybory do rad narodowych mogą i powinny doprowadzić do przełomu w działalności rad narodowych oraz zapewnić wzrost ich roli i autorytetu.

Rzecz jasna, byłoby błędem liczyć na samoczynne działanie uchwał II Zjazdu i ustaw sejmowych.

Sprawa polega na tym, aby aktyw rad narodowych i cały nasz aktyw polityczny i społeczny w terenie zdały sobie sprawę z dotychczasowych osiągnięć oraz słabości rad narodowych i aby uświadomiły sobie w pełni nowe olbrzymie możliwości, jakie przed radami narodowymi odkrywają uchwały II Zjazdu, powołanie gromadzkich rad narodowych oraz wybory, po to, by przekształcić te możliwości w rzeczywistość.

Lud pracujący w ciągu całego dziesięciolecia Polski Ludowej kształtował rady narodowe jako organy swej władzy w kierunku ich coraz głębszej demokratyzacji. Ustawy, które omawiamy, likwidują pewne opóźnienia w rozwoju rad narodowych i stanowią niewątpliwie uwieńczenie dziesięcioletniego dorobku w budownictwie organów jednolitej terenowej władzy ludowej.

Rady narodowe - szkołą walki politycznej

Od swych narodzin rady narodowe odgrywały poważną rolę w rozwoju aktywności i inicjatywy rewolucyjnej szerokich mas pracujących w odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, w budowie nowego życia.

Swój autorytet czerpały one ze świeżej tradycji narodowowyzwoleńczej, antyhitlerowskiej walki podziemnych rad narodowych w okresie okupacji, ze swojego składu klasowego w ogromnej większości robotniczo - chłopskiego, a przede wszystkim za swojego charakteru politycznego i społecznego. Od zarania swego istnienia stanowiły one praktyczną szkołę walki politycznej, w której w zaciętych zmaganiach z mikołajczykowsko-peeselowską i wuenerowską reakcją krzepła jedność klasy robotniczej, umacniał się front stronnictw demokratycznych, ugruntowywał się sojusz robotniczo-chłopski.

Nie stały się jednak rady narodowe w tym okresie jedynymi organami nowej, ludowej władzy w terenie. Jak wiadomo władza wykonawcza do reformy 1950 r. skupiała się przede wszystkim w urzędach wojewódzkich, powiatowych i gminnych na czele z wojewodami, starostami i wójtami, zaś rady narodowe sprawowały demokratyczny nadzór społeczny nad ich działalnością.

Przeprowadzona na podstawie ustawy sejmowej z 1950 roku reforma zlikwidowała tę dwutorowość wynikającą z podziału władzy w terenie między organy centralnej władzy państwowej — wojewodów, starostów i wójtów a rady narodowe. Oznaczało to istotny zwrot w rozwoju rad narodowych, które stały się w pełni organami jednolitej terenowej władzy ludowej, ucieleśniając w sobie jedność władzy państwowej i terenowego samorządu.

Znalazło to swój pełny wyraz w Konstytucji PRL, która wprowadziła jednolitość organów władzy państwowej od góry do dołu.

Na zasadnicze znaczenie przemian dokonanych przez Konstytucję w strukturze systemu organów władzy państwowej towarzysz Bierut wskazywał w swoim referacie o projekcie Konstytucji:

„Ustala ona strukturę organów władzy państwowej w kierunku jej większego wzajemnego powiązania i w duchu jej głębszej demokratyzacji. Usunięty został sztuczny i sprzeczny z zasadami demokratycznymi podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Projekt nowej Konstytucji usuwa przeżytki burżuazyjne w dotychczasowej strukturze władz państwowych i nadaje wszystkim organom władzy od góry do dołu charakter jednolity, wiążąc je ściślej z kontrolą mas, zgodnie z podstawową zasadą demokracji socjalistycznej — jak najszerszego włączania mas pracujących do rządzenia państwem".

Głęboki demokratyzm systemu rad narodowych

Głęboki demokratyzm systemu rad narodowych, jako jednolitych organów terenowej władzy ludowej, znajduje swój dobitny wyraz w realizacji zasady centralizmu demokratycznego, podstawowej zasady organizacyjnej naszego państwa, państwa typu socjalistycznego.

Nasze budownictwo socjalistyczne wymaga skupienia sił przy rozwiązywaniu ogólnopaństwowych zadań. Niezbędną jednak jedność działania w sprawach zasadniczych i istotnych może zapewnić jedynie wnikliwe uwzględnianie miejscowych warunków przy rozwiązywaniu tych zadań, otwarcie szerokiego pola dla wszechstronnej inicjatywy terenowej.

Czyni temu zadość m. in. właściwa centralizmowi demokratycznemu zasada podwójnego podporządkowania, zgodnie z którą prezydium rady narodowej, jako jej organ wykonawczy oraz aparat administracyjny w postaci wydziałów, podlegają w swej działalności zarówno swojej radzie narodowej, jako organowi władzy terenowej, jak i wyższej radzie oraz odpowiedniemu wyższemu prezydium rady i wydziałowi.

„Centralizm zrozumiany w rzeczywiście demokratycznym sensie — mówił Lenin — zakłada po raz pierwszy w historii stworzoną możliwość pełnego i wolnego od przeszkód rozwoju nie tylko terenowych właściwości, ale również miejscowej inicjatywy, różnorodności dróg, sposobów i środków w dążeniu do wspólnego celu".

Powołanie gromadzkich rad narodowych, wyłonienie przez ludność w powszechnych wyborach rad narodowych na wszystkich szczeblach stwarza po raz pierwszy tak szerokie ujście dla przejawiania inicjatywy terenowej mas ludowych wokół spraw, które stanowią treść pracy rad narodowych. Pozwoli to również skuteczniej zwalczać przejawy centralizmu biurokratycznego, który tu i ówdzie zagnieździł się w aparacie rad narodowych.

OBYWATELE POSŁOWIE!

Cztery z górą lata rady narodowe działają jako jednolite organy terenowej władzy ludowej.

W ciągu tych lat w kraju naszym dokonały się olbrzymie przemiany gospodarcze i społeczne. Z kraju rolniczego staliśmy się krajem wielkiego socjalistycznego przemysłu. Rozwinął się i umocnił sojusz robotniczo-chłopski, spójnia gospodarcza między miastem i wsią. Ruch spółdzielczości produkcyjnej wyszedł z powijaków, przekształcając się w ruch masowy. W miastach i wsiach ogromnie rozwinęła się sieć instytucji oświatowych i kulturalnych.

W tym przełomowym dla budownictwa socjalistycznego okresie trudne i odpowiedzialne stawały przed radami narodowymi zadania organizacji nowego życia w miastach i osiedlach, pochłoniętych wielkim budownictwem przemysłowym oraz we wsiach, gdzie toczyła się szczególnie ostra walka klasowa. W walce tej krzepły rady narodowe, zwiększały swój wkład w budownictwo socjalistyczne, zacieśniały więź z masami, doskonaliły swoją strukturę, wysuwały ze swej stutysięcznej rzeszy radnych ofiarnych i utalentowanych działaczy.

W pierwszej linii walki o realizację uchwał II Zjazdu

Dotychczasowy rozwój rad narodowych jeszcze bardziej podkreśla przełomowe znaczenie dla nich uchwał II Zjazdu.

Wysunięcie przez II Zjazd, jako zadania centralnego, koncentracji sił w celu podniesienia rolnictwa oraz osiągnięcia szybszego wzrostu stopy życiowej i kultury mas pracujących, ustawiło rady narodowe w pierwszej linii walki o realizację tych ogólnonarodowych zadań.

Można już stwierdzić pierwsze poważne osiągnięcia rad narodowych na decydującym odcinku — na odcinku rolnictwa.

Realizując ogólnonarodowe zadanie podniesienia produkcji rolniczej, rady narodowe zapoczątkowały poważną działalność w dziedzinie popularyzacji najlepszych osiągnięć produkcyjnych PGR, spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych, organizowania szerokiego współzawodnictwa w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych, zbliżają cały aparat kierowniczy, a przede wszystkim aparat rolnictwa do mas chłopskich.

Jest również rzeczą godną specjalnego podkreślenia, że jednocześnie ze wzmożoną troską o rozwój produkcji rolniczej, rady narodowe lepiej w tym roku doceniły sprawę obowiązkowych dostaw zbóż i w oparciu o patriotyczną postawę podstawowych mas chłopskich doprowadziły do tego, że już obecnie zbliżamy się do pełnej realizacji rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża.

Wzmogła się również po IX Plenum i II Zjeździe troska rad narodowych o rozwój przemysłu miejscowego, którego produkcja w I półroczu 1954 r. wzrosła o 20 proc. w stosunku do I półrocza 1953 r., o rozwój sieci punktów usługowych, o lepsze zaopatrzenie sklepów, o usprawnienie pracy gospodarki komunalnej, ośrodków lecznictwa itd. Osiągnięcia w tej dziedzinie są jednak wyraźnie niedostateczne. Jakość wielu produktów w sieci detalicznej, jakość pracy punktów usługowych, jakość remontów mieszkaniowych i w szczególności praca instytucji lecznictwa pracowniczego pozostawia jeszcze wiele do życzenia i wywołuje wiele uzasadnionych skarg.

W nowym okresie swej działalności, która przechodzi pod znakiem zwiększenia wysiłku i troski o potrzeby najszerszych rzesz ludności, niepomiernie wzrasta znaczenie pracy masowej rad narodowych.

Tylko przez wyjaśnianie ludności wszystkich poczynań rad narodowych i wciąganie jej do urzeczywistnienia tych poczynań, rady narodowe mogą ożywić swą pracę, skupiać i organizować masy.

OBYWATELE POSŁOWIE!

Podstawowe znaczenie dla przybliżenia organów władzy państwowej do najszerszych mas pracujących będzie miała reforma podziału administracyjno - terytorialnego kraju. Największe znaczenie w tej reformie ma powołanie gromadzkich rad narodowych. Uruchamia ono nową dźwignię wzrostu aktywności i inicjatywy twórczej w walce o pełniejsze zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych ludności.

Konieczność powołania gromadzkich rad narodowych wynika w pierwszym rzędzie z faktu, że dotychczasowe gminy były zbyt rozległe, co utrudniało gminnym radom narodowym dotarcie do wszystkich wsi, wnikanie w ich bolączki oraz rozwijanie w nich niezbędnej działalności uświadamiającej i organizacyjnej. Cierpiały na tym szczególnie gromady bardziej odległe od gminy. Z drugiej strony gromady pozbawione były swojego organu władzy ludowej; na terenie gromad działał tylko sołtys jako pracownik i przedstawiciel gminnej rady narodowej. W rezultacie reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad narodowych, na miejsce dotychczas istniejących trzech tysięcy gmin oraz 40 tys. gromad, powstanie około 8.800 nowych gromad w których działać będą wyłonione w drodze wyborów gromadzkie rady narodowe.

W ten sposób dokonane zostaje znaczne przybliżenie organów władzy państwowej do ludności wiejskiej, a z drugiej strony likwidacji ulega ciężki czteroszczeblowy system administracyjny (województwo, powiat, gmina, gromada) na rzecz systemu trzyszczeblowego (województwo, powiat, gromada) oraz sprzeczny z zasadami demokratyzmu socjalistycznego charakter działalności sołtysa, którą często wyradzała się we władzę jednostkową.

Analiza zaprojektowanych nowych gromad wskazuje, że na ogólną liczbę ponad 8.800 gromad, w 8.300 — liczba mieszkańców nie będzie przekraczała trzech tysięcy, podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętna zaludnienia wynosi 5 tys., a są gminy, w których liczba mieszkańców sięga 18 tys.

W około 7.700 gromadach powierzchnia nie będzie przekraczała 50 km kw., podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętny obszar wynosi 98 km kw., a istnieją gminy, w których powierzchnia sięga 400 km kw.

W około 6.800 gromadach odległość siedziby gromadzkiej rady narodowej od najdalej położonych gospodarstw nie przekracza 5 km, podczas gdy w dzisiejszych gminach odległość takich gospodarstw od gminnej rady narodowej na ogół przekracza 10 km.

Z analizy projektów nowych gromad, wypracowanych w terenie w oparciu o kryteria ustalone przez Radę Państwa i Radę Ministrów, wynika jednocześnie, że nowe gromady w olbrzymiej większości posiadać będą dość silną bazę materialną i kulturalną.

W około 8 tysiącach gromad powierzchnia użytków rolnych będzie przekraczała 1.000 ha.

Jak wynika z dokonanych ustaleń, przytłaczająca większość nowych gromad będzie wyposażona w niezbędne urządzenia gospodarcze, kulturalne, zdrowotne, a mianowicie:

w ponad 8.700 projektowanych gromadach są szkoły podstawowe, w tym w 6.600 gromadach co najmniej 2 szkoły.

Podobnie przedstawia się wyposażenie nowych gromad w świetlice i biblioteki.

Sklepy GS (od 1 do ponad 5) znajdują się w około 8.600 gromadach, zlewnie mleka (od 1 do ponad 4) znajdują się w 8.100 gromadach. W ponad 7 tysiącach gromad istnieją ochotnicze straże pożarne.

W około 4 tysiącach gromad istnieją spółdzielnie produkcyjne w ilości od 1 do 8.

Doniosłe zadania gromadzkich rad narodowych

Ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych wyposaża je w rozległe uprawnienia, ale nakłada również na nie doniosłe i odpowiedzialne obowiązki. W szczególności art. 4 ustawy: „Organami władzy państwowej w gromadach są gromadzkie rady narodowe" oraz art. 10: „Gromadzkie rady narodowe jako organy władzy państwowej w gromadach kierują w swoim zakresie na terenie gromady działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, wiążąc potrzeby gromady z zadaniami ogólnopaństwowymi" mają podstawowe, kardynalne znaczenie, przenoszą bowiem konstytucyjne uprawnienia rad narodowych na gromadzkie rady narodowe.

Z tych wielkich uprawnień wypływają jednak odpowiedzialne obowiązki.

Doniosłe zadania stoją przed gromadzkimi radami w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolniczej.

Zwrot dokonany w tej dziedzinie przez II Zjazd naszej partii został z uznaniem przyjęty przez podstawowe masy chłopskie. Wywołał on poważny wzrost aktywności politycznej i produkcyjnej wśród chłopstwa pracującego. Przyniósł on już pierwsze osiągnięcia gospodarcze, lepszy urodzaj i postępy w hodowli.

Ale walka o podniesienie rolnictwa jest dopiero w pierwszych zaczątkach. Sprawa podniesienia rolnictwa nie może być traktowana jako jakaś krótkotrwała kampania, a wymaga długofalowej systematycznej, uporczywej pracy. Niepokojący np. jest fakt, że przebieg siewów jesiennych i orek jest w roku bieżącym opóźniony w porównaniu z rokiem 1953. Trzeba, aby rady narodowe pomne, że przeprowadzenie siewów jesiennych i orek zimowych we właściwych terminach agrotechnicznych stanowi niezbędny warunek dobrych urodzajów, w roku przyszłym z całą energią zabrały się do likwidacji tego opóźnienia.

W tej sytuacji walka o pełne zagospodarowanie użytków rolnych i o wzrost plonów, wysuwa się na czoło zadań gromadzkich rad narodowych.

Nie ulega wątpliwości, że gromadzkie rady narodowe, mające przeważnie na swoim terenie 1—2 tys. ha użytków rolnych, mają wszystkie warunki, aby lepiej niż gminne rady narodowe wykonywać zadanie podniesienia rolnictwa.

Szczególną rolę mają gromadzkie rady narodowe do spełnienia w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, w popularyzowaniu osiągnięć najlepszych spółdzielni produkcyjnych, w demaskowaniu i izolacji politycznej kułaków, nosicieli wrogiej propagandy antyspółdzielczej — a przede wszystkim w umocnieniu istniejących spółdzielni produkcyjnych. Byłoby dużym błędem mniemanie, że na terenach silnego uspółdzielczenia rzekomo zmniejsza się rola gromadzkich rad narodowych. Przeciwnie, na terenach uspółdzielczonych organizatorska rola gromadzkiej rady narodowej w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej winna być jeszcze większa niż w gromadach o przewadze indywidualnych chłopów.

Doniosła jest rola gromadzkich rad narodowych w ugruntowaniu i upowszechnieniu patriotycznej postawy mas chłopskich w wykonywaniu obowiązków wobec państwa oraz w zdecydowanym zwalczaniu wszelkich prób ze strony kułaków i spekulantów uchylania się od wykonywania obowiązkowych dostaw oraz zobowiązań finansowych.

Wielkie zadania i możliwości otwierają się przed gromadzkimi radami narodowymi w dziedzinie sprawniejszego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych ludności.

Znaczenie reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad narodowych nie ogranicza się tylko do zbliżenia organów władzy państwowej do ludności wiejskiej.

Reforma przyczyni się również do poważnego ożywienia życia społeczno - politycznego w nowych gromadach.

Sam fakt, że w każdej gromadzie działać będzie rada narodowa złożona z 9 do 27 członków i kolegialnie działające jej prezydium w liczbie 3 do 7 członków, oraz jej stałe komisje, niewątpliwie pobudzać będzie tętno życia społeczno - politycznego i kulturalnego wsi. Skutki reformy podziału administracyjnego wykraczają jednak poza obręb zagadnień samych rad narodowych.

W rezultacie reformy nastąpi również bardzo istotne przegrupowanie w kierunku koncentracji sił w organizacjach politycznych i społecznych, działających na wsi. Organizacje te wyjdą z dość ciasnych opłotków dotychczasowej gromady do nowej, większej gromady, staną się organizacjami większymi, silniejszymi, o większym zakresie promieniowania.

Umożliwi to ściślejsze współdziałanie gromadzkiej rady narodowej z organizacjami politycznymi oraz z masowymi organizacjami społecznymi, niż to mogły czynić gminne rady narodowe.

Powołanie gromadzkich rad narodowych stanowi politycznie najdonioślejszy element reformy administracyjno-terytorialnej kraju. Jednocześnie wysuwa się problem przybliżenia do ludności powiatowych rad narodowych, problem, który gdzieniegdzie nabiera ostrości w związku z likwidacją gmin.

Już w roku bieżącym utworzonych zostanie 19 nowych powiatów. Reforma podziału administracyjnego kraju tylko wtedy da oczekiwane rezultaty, jeśli jednocześnie towarzyszyć jej będzie nie słabnąca walka z przerostami w administracji, walka z marnotrawstwem i twarde przestrzeganie zasady oszczędzania.

Jest intencją partii i rządu ludowego, aby reforma podziału administracyjnego kraju nie pociągnęła za sobą wzrostu wydatków na utrzymanie aparatu administracyjnego. Intencja ta winna stać się wytyczną dla wszystkich rad narodowych.

Reforma podziału administracyjnego jest realizacją doniosłego wskazania Lenina: „Każdemu stopniowi, jaki udaje nam się osiągnąć, każdemu stopniowi prowadzącemu naprzód, wzwyż w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych i kultury, powinno towarzyszyć doskonalenie i przerabianie systemu radzieckiego".

Pierwsze w historii Polski swobodne wybory do władz terenowych

OBYWATELE POSŁOWIE!

Uchwalenie przez Sejm przedłożonego projektu ordynacji wyborczej otworzy w naszym kraju okres kampanii wyborczej do rad narodowych.

Po raz pierwszy w swej historii naród polski będzie swobodnie wybierać swoje organy władzy terenowej, bo przy władzy jest lud, bo lud zorganizowany jest w państwo.

W okresie międzywojennym odbywały się wybory do samorządu miejskiego i wiejskiego. Ale jakiż to był samorząd i jakie to były wybory!

Marginesowy zakres uprawnień, nędzne środki materialne, pełne podporządkowanie biurokratycznej administracji centralnej — oto rola przedwrześniowego „samorządu" — którym z urzędu kręcił sanacyjny wojewoda i starosta lub komisaryczny burmistrz.

Robotnicy Warszawy pamiętają wybory do rady miejskiej w 1927 r., w których władze sanacyjne unieważniły listę komunistyczną, na którą padło 70 tys. głosów. Robotnicy Łodzi pamiętają wybory do rady miejskiej w 1936 r., które przyniosły zwycięstwo jednolitemu frontowi komunistów i socjalistów, ale zakończyły się naznaczeniem przez rząd sanacyjny komisarycznego zarządu miejskiego.

W Polsce Ludowej wybory do rad narodowych odbędą się na podstawie najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. Wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 18 rok życia, bez różnicy płci, przynależności narodowej, rasowej, wyznania i wykształcenia daje ona prawo do wybierania. Wybory będą powszechne, równe, bezpośrednie i odbywać się będą w tajnym głosowaniu.

Z ordynacji wyborczej do rad narodowych wynika, że wybory wyłonią olbrzymią, bo sięgającą prawie 230 tysięcy liczbę radnych i ich zastępców.

W ciągu dziesięciu lat Polski Ludowej w masach robotniczych, chłopskich i inteligencji wyrosły liczne zastępy utalentowanych działaczy i organizatorów, przodujących w swym środowisku, cieszących się autorytetem i popularnością oraz przejawiających zainteresowanie pracą rad narodowych.

Oto kandydaci do rad narodowych.

W ciągu 10 lat Polski Ludowej naród nasz wyrósł i wyrosły jego wymagania w stosunku do jego działaczy.

Masy ludowe darzą zaufaniem tylko takich działaczy, którzy posiadają niezbędne doświadczenie oraz odpowiednią postawę moralno-polityczną. Cenią one w działaczach wyczulenie na potrzeby i troski mas pracujących, nieprzejednany stosunek wobec wrogów Polski Ludowej, zdecydowaną wolę i upór w usuwaniu wszelkich braków i niedomagań, rzeczowość i odwagę w krytyce, a nade wszystko szczere oddanie władzy ludowej i sprawie budowy zamożnej, silnej, socjalistycznej Polski. Masy ludowe pragną widzieć w terenowych organach swojej władzy ludzi na codzień i z nimi związanych, a nie zrutynizowanych, zaśniedziałych urzędników.

Idziemy do wyborów w szeregach Frontu Narodowego, który skupia wszystkie patriotyczne siły narodu — robotników, chłopów, inteligencję pracującą, rzemieślników.

Podstawowe cele, jakie jednoczą miliony Polaków i Polek pod sztandarami Frontu Narodowego przenikają również całą działalność rad narodowych. Wybory do rad narodowych powinny stworzyć warunki dla ugruntowania codziennej, ścisłej więzi między radami narodowymi a Frontem Narodowym, jego komitetami i działaczami.

Siłą Frontu Narodowego są setki tysięcy świadomych, aktywnych, pełnych inicjatywy ludzi — partyjnych i bezpartyjnych, mężczyzn, kobiet i młodzieży, ludzi starszego pokolenia, doświadczonych w pracy i walce i ludzi młodych, którzy wyrośli już w warunkach Polski Ludowej. Spośród tej wielkiej armii przodujących ludzi wyłonią się radni terenowych organów władzy na wszystkich szczeblach.

Do rad narodowych wybierzemy najlepszych i najofiarniejszych obywateli

W skład rad narodowych, obok najlepszych radnych i działaczy rad narodowych, którzy swą ofiarną pracą zyskali uznanie i zaufanie ludności oraz zdobyli cenne doświadczenie pracy radzieckiej, wejdą dziesiątki tysięcy wybrańców narodu, którym po raz pierwszy społeczeństwo powierzy reprezentowanie go w organach władzy.

W miastach i wsiach, w całym kraju, obok działaczy PZPR, ZSL, SD wyrósł szeroki aktyw spośród ludzi bezpartyjnych.

Naszą troską winno być, aby najlepsi spośród nich, w szerszym niż dotychczas zakresie weszli w skład rad.

Robotnicy, którzy są najaktywniejszą siłą narodu, w wielu wypadkach w zbyt słabej mierze uczestniczyli bezpośrednio w radach narodowych. A przecież w kopalniach, hutach i fabrykach wyrosły całe zastępy wybitnych robotników, którzy przodownictwo w pracy kojarzą z horyzontem i postawą działaczy państwowych.

Jest zjawiskiem zgoła nienormalnym, kiedy np. w województwie warszawskim na 4 miasta wydzielone: Żyrardów, Pruszków, Płock, Siedlce na 152 radnych jest tylko 44 robotników. Jest też zjawiskiem nienormalnym, jeśli w sercu proletariatu polskiego, w województwie stalinogrodzkim na łączną liczbę 939 radnych miast wydzielonych, robotników jest 413, a więc nawet mniej niż połowa.

Kobiety, którym władza ludowa otworzyła drogę do pracy społecznej, które wnoszą do niej tyle serca i zapału, nie były dotychczas w dostatecznej mierze reprezentowane w radach narodowych. Jeśli w Woj. RN Lublin jest zaledwie 19 kobiet na 112 radnych, jeśli w takim województwie łódzkim gdzie kobiety stanowią większość pracowników przemysłu włókienniczego, w miejskich radach narodowych na 929 radnych są tylko 202 kobiety, to trudno uznać to za rzecz normalną. Przecież kobiety są szczególnie czułe na wszystkie potrzeby i troski ludności, które powinny skupić największą uwagę ze strony rad narodowych.

W 8.800 gromadach ludność wsi, a przede wszystkim chłopi pracujący wybiorą ponad 150 tys. radnych. Stanie się niewątpliwie troską Frontu Narodowego, by w skład gromadzkich rad narodowych weszli ludzie pracy, zdolni z honorem pełnić służbę społeczną, przodujący na roli chłopi pracujący, światli gospodarze i dobrzy obywatele, świecący przykładem w wykonywaniu obowiązków wobec państwa, wolni od wpływów kułackich. A obok nich znajdą się w radach narodowych najgodniejsi spośród pracowników PGR i POM oraz przedstawiciele naszej młodej, ale jakże zasłużonej dla sprawy upowszechnienia kultury na wsi, inteligencji — nauczyciele, agronomowie, lekarze, korespondenci wiejscy — inteligencji nowej, wśród której po raz pierwszy w naszych dziejach poważną i coraz liczniejszą rzeszę stanowią synowie i córki chłopskie, którzy wyszli ze wsi po to, aby do niej wrócić i budować nowe, dostatnie, kulturalne życie wsi polskiej.

Sprawa wyborów do rad narodowych dotyczy każdego obywatela w mieście i na wsi i treścią kampanii wyborczej będą podstawowe hasła Frontu Narodowego, wytyczne II Zjazdu, wokół których skupił się cały Front Narodowy.

Nasze państwo ludowe jest silne świadomością mas i realizacją wszystkich zamierzeń naszej partii i rządu ludowego jest tym pełniejsza, im jaśniej masy pracujące rozumieją sens tej polityki, im aktywniejszy biorą udział w jej realizacji.

Kraj nasz jest w pełni rozwoju, naród jest świadom swej drogi i z ufnością patrzy w przyszłość.

W kampanii wyborczej dokonamy przeglądu osiągnięć zarówno ogólnopaństwowych, jak i terenowych. Możemy być dumni z tych osiągnięć. Wybory staną się potężną dźwignią podniesienia świadomości najszerszych rzesz społeczeństwa — ogólnonarodową dyskusją nad tym, jak pomnażać osiągnięcia naszego narodu i jak usuwać istniejące jeszcze braki i słabości. Dyskusja taka niewątpliwie wskaże, jak wielkie rezerwy i możliwości można uruchomić w każdym terenie dla pełniejszego i sprawniejszego zaspokajania potrzeb i usunięcia bolączek mas pracujących, doprowadzi do wysunięcia przez masy wyborców wobec kandydatów na radnych konkretnych, realnych postulatów i poleceń z nakazem ich realizacji.

Przed każdym bowiem wyborcą wraz z zagadnieniami ogólnopaństwowymi staną sprawy dlań najbliższe, konkretne, polityczne, gospodarcze i kulturalne, sprawy jego terenu — województwa, powiatu, miasta, gromady.

Chodzi o to, aby kampania wyborcza wytworzyła atmosferę pełnego zrozumienia zarówno przez kandydatów, jak i przez wyborców, nowych wymogów i odpowiedzialnych zadań, jakie dla rad narodowych wynikają z zasadniczej linii II Zjazdu, aby między kandydatami i wyborcami już w toku akcji wyborczej zadzierzgnęła się więź wzajemnego zrozumienia i zaufania.

Będzie to miało ważne znaczenie dla pracy rad narodowych i ich prezydiów po wyborach, kiedy przed każdym radnym stanie zadanie nie zawieść zaufania, spełnić nadzieje pokładane przez wyborców.

Wybory odbywają się w dziesięciolecie Polski Ludowej, gdy naród nasz dokonuje przeglądu swych historycznych osiągnięć, gdy ojczyzna nasza jest silna jak nigdy, silna swym rosnącym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju, silna sojuszem z ZSRR, Chinami Ludowymi i krajami demokracji ludowej, silna rosnącą potęgą obozu pokoju i jego przewagą nad ciemnymi mocami reakcji i wojny.

W wyborach do rad narodowych naród polski zamanifestuje swoje pełne uznanie i poparcie dla polityki zagranicznej naszego rządu ludowego, który nie szczędzi wysiłków na rzecz umocnienia pokoju w drodze ugruntowania bezpieczeństwa zbiorowego, współpracy narodów na rzecz rozstrzygnięcia wszystkich spornych między narodami spraw w drodze rokowań.

Idziemy do wyborów w sytuacji, gdy w całym kraju wre wytężona praca nad urzeczywistnieniem doniosłych wskazań II Zjazdu, gdy praca ta dała już swe pierwsze owoce w postaci dwóch obniżek cen oraz regulacji płac w tak podstawowych oddziałach świata pracy, jak np. górnicy, kolejarze, nauczyciele, pracownicy PGR i POM.

W tej pracy i walce, która zmierza do wzrostu siły, dobrobytu i kultury naszej ludowej ojczyzny, zacieśnił się sojusz robotniczo - chłopski, wzmogła się rola kierownicza klasy robotniczej, wzrosła aktywność produkcyjna i polityczna mas pracujących miast i wsi, ugruntowała się jedność podstawowych mas narodu.

Stoimy w przededniu ogólnonarodowej kampanii politycznej olbrzymiej wagi, jaką będą wybory do rad narodowych wszystkich szczebli, które odbędą się w końcu tego roku. W wyniku tej wielkiej kampanii, jak wskazał na II Zjeździe towarzysz Bierut: **„Powinniśmy osiągnąć decydujący przełom w pracy rad narodowych, ściślejsze powiązanie ich z masami pracującymi oraz wzmocnienie ich kierowniczej roli w walce o gospodarczy, kulturalny i społeczny rozwój kraju".** (Długotrwałe oklaski).

GŁOS TYGODNIA

50 rocznica urodzin Mikołaja Ostrowskiego

PŁOMIENNE SERCE

ANNA KARAWAJEWA

laureat Nagrody Stalinowskiej

W końcu sierpnia, przed 50 laty, urodził się jeden z najbardziej ukochanych przez młodzież radziecką pisarzy — Mikołaj Ostrowski. Przeżywszy zaledwie 32 lata — Ostrowski pozostawił niezwykłą książkę — powieść „Jak hartowała się stal". Dzieło to od dwóch dziesiątków lat uczy i wychowuje młodzież radziecką.

* * *

Pod koniec 1931 roku do redakcji „Młodej Gwardii" przysłano rękopis młodego, nieznanego autora, Mikołaja Ostrowskiego — „Jak hartowała się stal". Postanowiono drukować tę powieść. Wyjechałam z Moskwy, by poznać się z autorem. W czystym pokoju, na łóżku, wyciągnąwszy swe długie, nieruchome ciało, leżał człowiek owinięty po szyję w kołdry i pledy. Ujrzałam ciemnokasztanowate włosy, wyniosłe, wypukłe czoło, bladą, bez odrobiny krwi twarz i otwarte, lecz niewidzące oczy.

Ostrowski wydawał mi się tak słaby i bezsilny, że postanowiłam odłożyć rozmowę. W tejże chwili chory odezwał się czystym, młodzieńczym głosem:

— Mateczko, ktoś przyszedł do nas?

Matka wymieniła moje nazwisko.

— Ach! To doskonale! Proszę tutaj, tutaj!

Piękny uśmiech rozjaśnił nagle jego twarz, która zadrgała młodością i radością życia. Po kilku minutach rozmawialiśmy ze sobą jak starzy znajomi. Krytyczne uwagi o swej powieści Ostrowski przyjął serdecznie i poważnie.

— Stawiam tylko jeden warunek — powiedział — proszę mnie nie uspokajać. Mówcie wszystko, prosto i otwarcie. Jestem człowiekiem wojskowym, od dziecka na koniu.

Tak było. Jako piętnastoletni chłopak Ostrowski bronił ojczyzny radzieckiej. Walczył pod rozkazami Kotowskiego. A potem przeżył pełne napięcia lata odbudowy kraju. Nadszarpnięty organizm młodzieńca nie wytrzymał, Ostrowski zachorował bez nadziei na uzdrowienie. Los, zdawało się, wyznaczył mu bezczynność, unieruchamiając go, przykuwając do łoża. Ale on nie ugiął się, przezwyciężył rozpacz i boleść i wrócił do życia, do życia z całym narodem, potwierdzając każdym stworzonym przez siebie obrazem, każdym napisanym słowem — wysoką treść ludzkiego bytu.

Po wydrukowaniu powieści, na wiosnę 1932 roku, do redakcji „Młodej Gwardii" szeroką falą poczęły napływać listy czytelników, którzy chcieli ujrzeć autora ulubionej książki. Zapraszano Ostrowskiego do szkół, na uniwersytety, do fabryk, do kołchozów, do bibliotek i klubów, do kopalni i na okręty. Powieść zdobyła olbrzymi rozgłos poza granicami kraju. Tłumaczono ją na liczne języki świata.

W grudniu 1936 r., na kilka dni przed śmiercią, Mikołaj Ostrowski zakończył pierwszą część swej nowej powieści „Zrodzeni z burzy".

Jeszcze za życia przypadło Ostrowskiemu niezwykłe szczęście — jego myśli i idee znalazły najżywszy, głęboki oddźwięk w społeczeństwie radzieckim. Pisali do niego starzy i młodzi, ludzie wszystkich zawodów. Pisali o swych osobistych sprawach. Miałam możność przeczytania mnóstwa tych listów, a w żadnym z nich nie było śladu sentymentalnego współczucia lub taniego podziwu. Czytelnicy — korespondenci traktowali pisarza jak żywą, niezawodną siłę, widzieli w Ostrowskim

przyjaciela, pomocnika, nauczyciela. Pisarz rozumiał to i doceniał, ale radość obcowania z milionami ludzi nie wbiła go w dumę. Pozostał do końca skromnym człowiekiem, kochającym życie, kochającym swą pracę pisarza i naszą radziecką literaturę.

Żył i pracował jak wierny syn partii komunistycznej, zawsze otoczony ludźmi, którzy przychodzili do niego po radę, po naukę, na serdeczne rozmowy. Jego myśli o wydarzeniach współczesnych, o ludziach i wypadkach — uderzały wprost siłą uczucia. Jak w starej baśni — obiegał myślą nasz glob ziemski, słuchał wymowy jej wichrów i głosów, widział wielobarwne jej piękno. Siła wewnętrznego spojrzenia nie zawodziła go nigdy. Czytając depesze z zagranicy — nieraz mówił o nieuniknionej walce z faszyzmem.

— Przyjdzie czas — twierdził — że literaci radzieccy będą musieli wytężyć siły, popracować mocno. Przecież słowo bywa bardziej cięte od szabli, głośniejsze od wybuchającego pocisku. Jeśli ja, osobiście, nie doczekam tej walki, to jednak mam nadzieję, że książki moje spełnią swe zadanie w tym boju.

Tak też się stało. W dniach ciężkich doświadczeń, w dniach wojny z faszyzmem, książki Ostrowskiego jakby ożyły na nowo.

Pamiętam, w pierwszych dniach wojny widziałam książki Ostrowskiego w plecaku ciężko rannego żołnierza. Na jednym ze spotkań — młody komsomolec pokazał mi cały swój żołnierski majątek: książkę Stalina o Leninie, liryki Puszkina i powieść Ostrowskiego „Jak hartowała się stal".

W 50 rocznicę urodzin Mikołaja Ostrowskiego z głęboką czcią i miłością stwierdzamy: książki Ostrowskiego stanęły w pierwszym bojowym szeregu dzieł, które uczą, które pomagają dorastającemu pokoleniu, wychowują dzielną i wytrwałą młodzież, młodzież oddaną naszej wspaniałej ojczyźnie, naszemu narodowi, naszej potężnej komunistycznej partii.

Ilustracje do powieści Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal"

Rys. A. Rezniczenko

Paweł na VI Zjeździe Komsomołu.

Towarzysz Marcel Cachin

Na skalistych wybrzeżach Cotes-du-Nord stawały żony rybaków. Patrzyły długo w morze, czy wśród huczących fal nie wynurzą się białe skrawki żagli. Ileż razy wyczekiwały na próżno. Nie wracały białe goelotty-jaskółki morskie. Gdzieś pod Islandią pochłonęły je spienione fale oceanu. Nie wracali rybacy z dalekiego połowu. Nazajutrz synowie zaginionych znów szli na morze. Naród to dumny, ci Bretończycy, ludzie o stalowych sercach.

Wśród rybaków bretońskich, przed 85 laty, w domu, z którego już dziś nie pozostało śladu — urodził się Marcel Cachin. Bosymi stopami biegł na wybrzeże — wyczekiwać na wracające łodzie, na ojca, na braci. Całe Paimpol wyczekiwało tak codziennie na rybaków. A Marcel potem wracał do domu, do starej babki, która pracowała przez dwanaście godzin na dobę w przędzalni lnu — aby zarobić sześć sous na chleb dla swego wnuka.

Jakich trzeba było wysiłków starej kobiety, jakich wyrzeczeń, aby ukochany wnuk mógł pójść do szkoły. Aby on jeden, wydarty morzu, mógł zostać uczonym człowiekiem.

Młody Marcel zdał egzamin do liceum w Saint Brieuc, potem poszedł uczyć się do Rennes. Potem zaczął studiować na uniwersytecie w Bordeaux, gdzie po kilku latach już sam wykładał filozofię.

Jako 22-letni młodzieniec Marcel Cachin wstępuje w szeregi kierowanej przez Guesde'a i Lafargue'a Francuskiej Partii Robotniczej. W 1900 roku zostaje redaktorem gazety robotniczej w Bordeaux, a następnie sekretarzem organizacji partyjnej w departamencie Girondy. W 1905 roku widzimy go na zjeździe w Paryżu, gdzie powołana zostaje do życia Francuska Partia Socjalistyczna. W 1912–14 piastuje godność radcy municypalnego Paryża i generalnego radcy departamentu Sekwany. W tych samych latach staje na czele Francuskiej Federacji Transportowców — oraz przyjmuje stanowisko redaktora „Humanite", które piastuje po dzień dzisiejszy.

W 1920 roku w Strassburgu obradowali delegaci Francuskiej Partii Socjalistycznej. Większość delegatów postanowiła wysłać do Moskwy Cachina, aby przyjrzał się rezultatom Wielkiej Rewolucji, aby wziął udział w II Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej. Po powrocie do kraju Marcel Cachin na setkach wieców, na zgromadzeniach we wszystkich miastach Francji mówił słowa prawdy o Kraju Rad, demaskował zdradzieckie poczynania przywódców Francuskiej Partii Socjalistycznej. Na Zjeździe w Tours w grudniu 1920 roku stworzona została Komunistyczna Partia Francji.

— Tu as vu Lenine? Widziałeś Lenina? — pytano Marcela Cachin na wielkich wiecach w Paryżu, w Bordeaux, w Roanne, w Tonnerre.

— Widziałem, rozmawiałem z nim. Wielki wódz światowego proletariatu przesyła wam, Francuzi, serdeczne pozdrowienia — odpowiadał Marcel Cachin.

Dziś, w 85 rocznicę urodzin towarzysza Marcela Cachin,

członka Biura Politycznego KC KPF, do małego miasteczka Lancerf w Bretanii, gdzie spędza dni krótkiego wypoczynku, do redakcji „Humanite" — którą kieruje od lat 40, nadchodzą tysiące listów i depesz z całego świata. Piszą do niego robotnicy i chłopi z Maroka i Algeru, o których wolność Cachin walczy od dziesiątków lat. Za wystąpienia w obronie uciskanych mieszkańców Afryki, francuskie rządy reakcyjne zamykały go w więzieniu Santé. Starzy bolszewicy z Abchazji przesłali mu piękną pamiątkę, gazetę, w której wydrukowano przed

Tow. Marcel Cachin przemawia na XIII Zjeździe KPF.

24 laty jego wielkie przemówienie w obronie Rewolucji Październikowej. Piszą do niego chłopi chińscy, przesyłając pozdrowienia malowane na zwiewnych taśmach jedwabiu. Nadchodzą listy z Indonezji, z Ameryki, z Nowej Zelandii, z Australii. Piszą do niego mieszkańcy Vietnamu. Wszędzie gdzie człowiek walczy o lepszy byt, o wyzwolenie z kolonialnego ucisku, znają jego imię.

Punktualnie, z dokładnością zegarka, Marcel Cachin przekracza próg redakcji „Humanite". Dzieje się tak już od czterech dziesiątków lat... z jedną przerwą, z przerwą w czasach, kiedy Francję okupowali hitlerowcy. Ale i wtedy, w podziemiu Marcel Cachin redagował swą ukochaną gazetę, gazetę robotników i chłopów francuskich, gazetę pracującej Francji.

W dniu 85 rocznicy urodzin towarzyszowi Marcelowi Cachin przesyła również serdeczne życzenia i pozdrowienia polska klasa robotnicza, wszyscy ludzie pracy w naszym kraju, życzenia długich lat i nowych świetnych zwycięstw w walce o prawdziwą wolność Francji, o narodowe i społeczne wyzwolenie francuskiego ludu.

Notatki z wędrówek po mieście

Na wystawie i na ulicy

Choć wrzesień już dobiega końca, nie mogę zapomnieć owych dni sierpniowych, kiedy przed witrynami niektórych sklepów na odcinku Piotrkowskiej pomiędzy ulicami Przejazd i Narutowicza gromadziły się wielkie grupy ludzi. Pamiętacie, że ich uwagę przykuwały na całe kwadranse nie nowe modele obuwia czy nowe wzory konfekcji, lecz po prostu obrazy i reprodukcje dzieł malarstwa. Ktoś wpadł na genialny pomysł wystawienia Rembrandta w PDT i Goyi w MHD. Powtarzam: genialny pomysł, bo jakież muzeum zdolne jest przepuścić przez swoje sale tylu widzów, co Piotrkowska?

Ale jakoś machnęło się ręką na to imponujące zjawisko. Nie zreflektowano się, że takie „uliczne" wystawy sposób — oczywiście nie zastępowania muzeów, lecz przyciągania do nich najszerszych rzesz, sposób, który oby się stał tradycją naszego miasta!

Trwa u nas Święto Przyjaźni. Miesiąc, w którym intensywniej niż kiedy indziej pogłębiamy znajomość sztuki, literatury, nauki, techniki, życia radzieckich przyjaciół. Była i jest po temu wyśmienita okazja, aby pokazać reprodukcje dzieł malarstwa rosyjskiego i radzieckiego, wracając w ten sposób zarazem do szczęśliwego pomysłu „ulicznych" wystaw. Szkoda, że nikt o tym dotychczas nie pomyślał. Szkoda tym większa, że obfitości wystaw w tym roku jakoś nie mamy.

A wystawa, to bardzo dobra rzecz. Jest ona jak wielka księga, sporządzona wysiłkiem wielu ludzi, z której można wyczytać pewną sumę wiedzy. Obejmuje w sensowną całość rozproszone wiadomości, układa nasze luźne wyobrażenia w duży, plastyczny obraz. Oczywiście, wystawa jest dobra, kiedy wśród jej eksponatów panuje ład, kiedy z układu jej elementów można odczytać myśl, dla której ją sporządzono.

Oglądałem taką wystawę w gmachu Budowlanych przy ul. Piotrkowskiej 232. Jest to wystawa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Choć o tym i owym w jej formalnych rozwiązaniach można by podyskutować, to jednak całość wywiera dobre wrażenie, daje uczucie zadowolenia.

Jest to naprawdę wystawa przyjaźni. Przypomina tradycje, sięgające czasów Mickiewicza i Puszkina, Hercena, Potiebni, Utina i Jarosława Dąbrowskiego, unaocznia akt rewolucyjnej władzy radzieckiej — z tytułową stroną „Prawdy" „Pozdrowieniem dla narodu polskiego" — proklamujący naszą wolność, daje wizję wspólnych zmagań z hitlerowskim najeźdźcą, obrazuje pomoc Kraju Rad, udzielaną nam od pierwszych dni wyzwolenia aż po dzień dzisiejszy, przywodzi na myśl to wszystko, co w perspektywie historycznej jako naród Związkowi Radzieckiemu zawdzięczamy. Wystawa daje wyobrażenie o twórczych, pokojowych dokonaniach Związku Radzieckiego w dziedzinie ekonomiki i kultury oraz na arenie międzynarodowej, wreszcie — sygnalizuje osiągnięcia naszego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Zakres tematyczny, jak widać, bardzo szeroki. Udało go się organizatorom zamknąć w stosunkowo nielicznych planszach, bardzo dobrych technicznie fotografiach i ładnych graficznie napisach. Ale są w wystawie pewne niedociągnięcia. Daje się odczuć miejscami pewna ogólnikowość. Ot, np. plansze z portretami naukowców i pisarzy. Bardzo ładne portrety w stylizowanych na ramy dawnych obrazów obwódkach! Ale funkcja poznawcza tych plansz jest doprawdy niewielka, skoro postaci i nazwisk nie kojarzy się z jakąś konkretną wiedzą o tych ludziach. Takich plansz jest, niestety, trochę więcej. Kiedy dotyczą one np. sprawy korzystania z doświadczeń radzieckich racjonalizatorów, to też ograniczają się do suchego zarejestrowania faktu. A brak już konkretyzacji przez omówienie, jak np. w Łodzi korzystamy z tych doświadczeń.

Budzi również sprzeciw pewna skłonność do upraszczania obrazu osiągnięć Związku Radzieckiego. Nie jest to obraz pełny, skoro przedstawia gotowe osiągnięcia, a już na przedstawienie trudu, bohaterstwa ludzi, dzięki którym one powstają — nie starcza miejsca.

Uproszczenia w tej mierze — to zjawisko częste. Można np. oglądać gablotkę koła TPP-R przy MHD Art. Różnymi (Piotrkowska 113). W gablotce tej umieszczono kilka ilustracji, wycietych z jakiegoś czasopisma i zaopatrzono je w wiążący się z ich treścią podpis: „Wzrasta dobrobyt ludzi radzieckich". Że obfitość artykułów w Kraju Rad, to żadna „manna z nieba", lecz rezultat długotrwałej walki i pracy pod przewodem KPZR i rządu radzieckiego — o tym już gablotka nie mówi. Myśle, że jej funkcja mobilizująca jest przez to właśnie niewielka. Nie mówię już o sloganie: „Przykład, pomoc i przyjaźń Kraju Rad" w oknie jednego z kiosków „Ruchu", którego nie poparto żadną, choćby najmniejszą wystawką pism i książek autorów radzieckich, by wzbogacić w ten sposób wyobraźnię przechodnia-czytelnika.

Trwa u nas Święto Przyjaźni. W tym miesiącu staramy się lepiej i głębiej poznawać życie naszych radzieckich przyjaciół, lepiej i głębiej przyswajać sobie ich doświadczenia. A lepiej poznawać — to znaczy udoskonalać metody propagandy, to znaczy wkładać więcej treści w słowa, które wypowiadamy, to znaczy m. in. przedstawiać wszystkie strony życia naszych przyjaciół. Nie tylko same osiągnięcia, ale i walkę, trud, z jakich się one rodzą.

CEHA

Twórcy i pracownicy kultury wobec Dziesięciolecia

Od prób na zagłębiowskich polach do „Balladyny" w zespole łódzkich włókniarzy

Regina Elkan

Moje zamiłowania reżyserskie zrodziły się w czasie okupacji. Za dekorację służyły nam wtedy ubożuchne pola zagłębiowskie, a źródłem światła było zachodzące słońce i migotliwy płomień ogniska. Dobrotliwy zmrok uzupełniał wspaniale braki kostiumowe, zacierały się rysy znajomych koleżanek i kolegów. Po wielogodzinnej pracy fizycznej, przerastającej nasze możliwości, pracy, która miała w nas zabić człowieczeństwo i zepchnąć do roli bydląt roboczych, przybieraliśmy na siebie nowe kształty, jak bajkowi czarodzieje. Siła, zawarta w wielkich słowach naszych ukochanych poetów, pomagała nam przetrwać bez załamania smutną młodość. Kiedy w zimnej piwnicy sklepowej przebierałam zgniłe ziemniaki i buraki, wyobraźnia moja pracowała szybciej niż ręce. Układałam nowy program naszego wieczoru.

Praca nauczycielska od 1945 roku sprzyjała rozwojowi tych zamiłowań. Niemniej im bardziej wzrastały moje ambicje artystyczne, tym bardziej odczuwałam brak przygotowania w tym kierunku.

Na wiadomość o otwarciu dwuletniego kursu dla instruktorów teatralnych przy PWST w Łodzi przybyłam tutaj w roku 1947. Nie przypuszczałam wtedy, że zostanę w tym mieście, że je pokocham, gdy spojrzę na nie oczami urodzonego i wychowanego tutaj męża, że tu przyjdą na świat moje urocze dwie córeczki. Troskliwa opieka, jaką są otoczone w żłobku i przedszkolu Zakładów im. Ofiar 10 Września, pozwala mi na wielostronną pracę zawodową i społeczną.

Pracuję jako wykładowca w Państwowym Liceum Kulturalno-Oświatowym — dawniejszej Szkole Instruktorów Teatrów Ochotniczych, jako instruktor teatralny w ZPB im. J. Stalina i jako reżyser jednego z zespołów w Wojewódzkim Domu Kultury. Od dwóch lat pełnię z wyboru funkcję przewodniczącej kolektywu instruktorów artystycznych przy WDK.

Cieszę się, że minister Sokorski stwierdził na XII sesji Rady Kultury i Sztuki potrzebę szkolenia kierowników artystycznych ruchu amatorskiego. Szkolnictwo zawodowe w tym kierunku znajduje się jeszcze ciągle na drodze eksperymentalnego poszukiwania najwłaściwszych metod i najlepszego programu. Jako sekretarz podst. org. part. w Państwowej Szkole Instruktorów Teatrów Ochotniczych poznałam dokładnie braki tej szkoły i należałam do grupy pedagogów, walczących o jej reorganizację. Likwidację PSITO i powstanie PLK-O uważam za wielki krok naprzód. Program nowego liceum i grono pedagogiczne dają bowiem gwarancję, że absolwenci będą w pełni przygotowani do zadań, jakie postawi przed nimi praca w terenie.

Myśl utworzenia Wydziału Reżyserskiego Ruchu Amatorskiego przy PWSA w Łodzi znalazła we mnie gorącego zwolennika. Z zapałem zabrałam się do pracy nad projektem organizacyjnym tego wydziału jako jeden z członków komisji organizacyjnej. Mam nadzieję, że powstanie takiego wydziału będzie bodźcem do rozpoczęcia badań naukowych nad ruchem amatorskim.

W Łodzi istnieją chyba najlepsze warunki ku temu, aby tu ukształtowała się pozytywna wiedza o naszym ruchu amatorskim. Nasz światopogląd każe poznawać prawa rozwoju rzeczywistości i zgodnie z tymi prawami tę rzeczywistość kształtować. Musimy poznać prawa rozwoju ruchu amatorskiego. Rozwija się on u nas wielkimi skokami. Zaistniały bowiem w naszym ustroju warunki ekonomiczne tego rozwoju. Moim zdaniem — te właśnie warunki ekonomiczne gwarantują, że nigdy nie będzie „niebezpieczeństwa" rywalizacji zespołów amatorskich i zawodowych. Chodzi jedynie o to, aby krytyka poważnie obserwowała osiągnięcia tych zespołów i oceniała ich pracę i ich występy z punktu widzenia interesów klasy robotniczej, a nie z wyżyn „kół ściśle artystycznych".

Rozpoczęcie pracy naukowej na tym odcinku pozwoliłoby nam skończyć z abstrakcyjnym teoretyzowaniem, wykorzystać wiedzę działaczy, którzy pracują ofiarnie, ale nie potrafią z braku naukowego przygotowania wytłumaczyć praw rozwoju swojej dziedziny.

Nad podniesieniem poziomu zawodowego i ideologicznego czynnych obecnie instruktorów artystycznych pracuje kolektyw instruktorów artystycznych. Kolektyw ten powstał jako pierwszy w Polsce w imię walki o pełne uznanie zawodu instruktora artystycznego ruchu amatorskiego. Po zorganizowaniu instruktorów okazało się jednak, że jest wielu takich, którzy nie rozumieją swej pracy ani przemian ustrojowych, jakie się dokonały po wyzwoleniu. Wówczas to garstka przodujących instruktorów łódzkich zaproponowała formy pracy samokształceniowej, zaakceptowane przez CRZZ i przeniesione na wszystkie województwa. Atmosfera współzawodnictwa, panująca w kolektywie, sprzyja podnoszeniu pracy poszczególnych instruktorów na coraz wyższy poziom ideologiczny i artystyczny i dzięki temu możemy dziś stwierdzić z satysfakcją, że instruktor artystyczny, zrzeszony w kolektywie, zdobył sobie uznanie społeczeństwa łódzkiego.

Błędem naszego kolektywu jest to, że nie zdołał objąć swoją działalnością instruktorów z terenu województwa. W ten sposób różnica poziomu między instruktorem terenowym i łódzkim stale się pogłębia zamiast ulegać wyrównaniu wzwyż. Przy pomocy WRZZ musimy się postarać, aby stan dotychczasowy uległ zasadniczej zmianie, zakrawa bowiem na paradoks, że przyjeżdżają do naszego kolektywu towarzysze z najodleglejszych miast, aby korzystać z naszego wieloletniego doświadczenia, że nasi łódzcy czołowi instruktorzy jeżdżą po całej Polsce, prowadząc szkolenie z ramienia CRZZ, a w powiatowym miasteczku łódzkim męczy się reżyser-amator nad rozwiązaniem najprostszych zagadnień i nie wie, że czekamy na niego z otwartymi rękami.

Zespół teatralny ZDK ZPB im. J. Stalina jest dumny i cieszy się, że będzie mógł dla zamanifestowania przyjaźni polsko-radzieckiej wystąpić w Warszawie ze sztuką „Lubow Jarowaja". Chcemy godnie reprezentować włókniarzy i „całą parą" pracujemy nad usunięciem niedociągnięć w naszym przedstawieniu tej sztuki. Mamy wystąpić na scenie Teatru Narodowego i to nas zobowiązuje. Wiemy z doświadczenia, nabytego w czasie wystawienia tej sztuki na scenie Teatru Nowego, że udostępnienie zespołowi amatorskiemu wszystkich środków technicznych, jakimi dysponuje scena zawodowa, obnaża niemiłosiernie nasze braki. Inscenizacja sztuki „Lubow Jarowaja" nastręczała w warunkach świetlicowych wiele trudności. Ale sztuka porwała zespół i byłoby tchórzostwem rezygnować z reżyserii pod pozorem braków natury technicznej.

Udana premiera „Zemsty" Fredry w tymże Zakł. Domu Kultury zachęciła mnie do rozpoczęcia prób „Balladyny" Słowackiego, którą przygotujemy dla załogi naszych zakładów na Dziesięciolecie.

Z zespołem teatralnym Wojewódzkiego Domu Kultury pracuję obecnie nad sztuką Leona Świeżawskiego „Kusiciele ludu". Będzie to prapremiera sztuki wydanej w 1901 roku dla scen jako manuskrypt. Będzie dla mnie wielką radością, jeśli sztukę tę weźmie na warsztat teatr zawodowy i jeśli wejdzie ona w skład repertuaru zalecanego przez CZT.

Swoją wiedzę i doświadczenie reżyserskie pragnę jeszcze wzbogacić o nową formę. Prowadzę mianowicie próby bajki Simukowa „O siedmiu czarodziejach" w Teatrze Lalek „Pinokio". Kolektyw teatru zapoznaje mnie z nową formą pracy w serdecznej atmosferze, przypuszczam więc, że współpraca nasza przyniesie dobre wyniki. Kierownictwo Zakł. Domu Kultury ZPB im. J. Stalina już od dawna myśli o zorganizowaniu amatorskiego teatrzyku lalkowego. Nie zaskoczą mnie więc nasze „szkraby", jeśli wystąpią z propozycją wyreżyserowania sztuki. Trzeba znaleźć i dla nich czas. Rozbrajają mnie buzie i szeroko otwarte oczy, wpatrzone bez ruchu w scenę i z powagą wysłuchuję całych fragmentów „Zemsty", recytowanych poprawnie przez siedmioletnich wielbicieli naszego zespołu. Wychwytuję w czasie spektakli sztuki Konstantego Treniewa „Lubow Jarowaja" ich piskliwe głosiki, informujące w podnieceniu sąsiadów, o tym, co za chwilę nastąpi. Wolałabym jednak, aby opowiadały sobie jeszcze bajki i aby poznawały piękno w najprzystępniejszej dla nich formie.

„Lubow Jarowaja" Treniewa. Przedstawienie zespołu ZPB im. J. Stalina, lipiec 1953 r.

Szwandia — Hieronim Osiński, przędzalnik. Prof. Gornostajew — Kazimierz Chmielewski, prac. admin. Pikałow — Zdzisław Matuszewski, majster tkalni.

Szykujcie miejsce w bibliotekach

Nie ma rady — szykujcie miejsce w bibliotekach i jak tylko ukaże się książkowe wydanie nowego poematu Aleksandra Twardowskiego „Za dalą — dal", ustawcie go tam czym prędzej. Będą was gorąco do tego zachęcał — fragmenty poematu przełożone z rosyjskiego przez Włodzimierza Boruńskiego i Eugeniusza Żytomirskiego zostały już opublikowane w naszych pismach literackich i — co tu gadać — okazuje się, że naszym radzieckim przyjaciołom przybyło jeszcze jedno dzieło wysokiej miary.

A tymczasem porozmawiajmy sobie o twórczości Twardowskiego. Bo miejsce w bibliotece miejscem w bibliotece, a kącik w sercu na przyjęcia książki tego wybitnego poety również trzeba przygotować.

Sądzę, że wiecie o kim mowa. Tak, tak — Twardowski jest twórcą pięknej żołnierskiej postaci Wasyla Tiorkina, o którym opowieść snuje w poemacie zatytułowanym imieniem i nazwiskiem bohatera *).

Nie jest to oczywiście pierwsze dzieło poety. Urodzony w 1910 roku debiutował mając lat 21 poematem „Droga do socjalizmu". Po nim nastąpił długi szereg utworów, w których Twardowski z niezrównaną plastycznością i ciepłem kreślił postacie ludzi radzieckich. Wreszcie przyszła wojna i poeta przemierzył w szeregach Armii Radzieckiej zwycięską drogę przez Białoruś, Ukrainę, Polskę, aż po ziemie niemieckie. Nie poniechał pióra — pisał wiersze o tematyce wojennej, szkicował krótkie utwory agitacyjne, zbierał doświadczenia i obserwacje. „Wasyl Tiorkin" rodził się na froncie. Pulsuje w nim niespokojne tętno tamtych ciężkich dni, a jednocześnie przesycony jest optymizmem i zdrowym, jędrnym humorem.

Nieświetny i pełen niezręczności językowych przekład Włodzimierza Boruńskiego zagubił wprawdzie sporo tych wartości — a mimo wszystko poemat Twardowskiego zdolny jest podbić serca czytelników.

Wasyl Tiorkin jest prostym radzieckim żołnierzem, zwyczajnym piechurem, ani specjalnie urodziwym, ani niezwykle zręcznym. A jednak może być przykładem dla każdego. Pod zbrukanym szynelem Tiorkina bije bohaterskie serce. Jest odważny, wesoły i zaradny. Nie ustępuje przed trudnościami. Szanuje swojego dowódcę.

Jak może być zresztą inaczej — skoro:

„No bo tu, na pierwszej linii
Nie kto inny — tylko on:
To K.C. twój, twój Kalinin,
Zwierzchnik, Prawo, Ojciec, Sąd".

A nade wszystko Tiorkin jest prawdziwy. Nie bezbarwna malowanka, a człowiek z krwi i kości. Żyjemy się z nim, pod koniec poematu jesteśmy prawie na „ty". Pojechać tylko do Związku Radzieckiego, a rozpoznamy go na ulicy. Przesada? Wcale nie. Radzieccy czytelnicy zamęczali autora pytaniami — czy Tiorkin to czasem nie ten lub ów. Nie, nie ten, ani ów, lecz ten, ów i wielu innych. Bo Tiorkinów Armia Radziecka liczy na tysiące. W tym właśnie mistrzostwo poety — powiedzieć o jednym, tak jakby się mówiło o tysiącach.

I nie przypadkiem wybucha na kartach poematu spór między dwoma Tiorkinami, którzy spotkali się w jednej kompanii, spór przerwany słowami sierżanta:

„Co to: wojsko czy też stajnia?
Regulamin trzeba znać!
Każdą dzisiaj już kompanię
Na Tiorkina swego stać".

Słowa sierżanta znaczą inaczej: każdą kompanię stać na bohatera. A autor dodaje: co tam każdą kompanię! Każdy pluton stać na takiego żołnierza jak Tiorkin.

Ma rację Twardowski. Przekonali się również o tym na własnej skórze faszyści. Zresztą, sięgnijcie po książkę, a powrócą wam tamte chwile na myśl. Ukazała się ona wprawdzie w księgarniach przed rokiem, ale dostałem niedawno od Walentego Jureckiego z Osjakowa (powiat Wieluń) smutny list, z którego dowiedziałem się, że książek nowych ani ujrzeć w bibliotece („za nowe uważam książki wydane w 1950, 1951 r., których recenzje czytałem właśnie w tych latach, a dziś dopiero mogę przeczytać te książki. Zawsze co teren to teren".).

Może więc „Tiorkin" dotarł już w teren i co za tym idzie, do czytelników. Oby tak było!

W każdym bądź razie szykujcie teraz miejsce w bibliotekach na „Za dalą — dal". Porozmawiamy o tej książce zaraz po wydaniu.

JERZY PANASEWICZ

*) Aleksander Twardowski „Wasyl Tiorkin" — poemat o życiu żołnierza tłum. z rosyjskiego Włodzimierz Boruński. Wyd. MON, 1953 r. Cena zł 12.

Rozrywki umysłowe

(239, 240)

KOMBINATKA

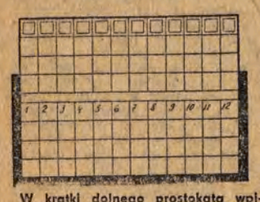

W kratki dolnego prostokąta wpisać pionowo 12 wyrazów według podanych niżej określeń, a następnie z liter, wchodzących w skład poszczególnych wyrazów, należy ułożyć 12 nowych słów, które trzeba wpisać odpowiednio również pionowo do kratek górnego prostokąta.

Litery w kratkach oznaczonych małymi kwadracikami utworzą tytuł książki.

W rozwiązaniu należy podać tytuł książki oraz imię i nazwisko jej autora.

Określenia wyrazów: — 1) Grobla, wał ziemny lub kamienny, 2) Kawalerzysta, 3) Zewnętrzna część drzewa, 4) Opad atmosferyczny, 5) Nazwa karty do gry, 6) Imię autora „Pamiątka z Celulozy", 7) Imię Miczurina, 8) Pora roku, 9) Niski otwarty wagon towarowy, 10) Góry w Ameryce Południowej, 11) Stolica Egiptu, 12) Następstwo winy.

REBUS OPISOWY

Napisać obok siebie wyrazy i litery wg następujących określeń: 1) Ptak, 2) Łopie ryby, 3) Trzy pierwsze litery imienia autorki „Ojczyzny".

Prawidłowo odszukane wyrazy, czytane odpowiednio, utworzą nazwisko i imię słynnego badacza ludzkiego mózgu.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ: — 9. X. br.

Rozwiązanie zadań nr 232—233
232 Karłowicz, 233 Bóbr.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie PRZYNAJMNIEJ jednego zadania rozrywkowego wylosowały następujące osoby:

1. Henryk Kisielewski, Kutno, ul. 22 Listopada nr 82, 2. Stanisław Guzel, Łódź, ul. Próchnika 6, m 13, 3. Eugeniusz Świątek, Tryble k. Wielunia, 4. Zdzisław Uliowicz, Łódź, ul. Kilińskiego 75, m 16, 5. Konstanty Sochacki, Łódź, ul. Narutowicza 75, m 8, 6. Andrzej Kuligowski, Łódź, ul. Wigury 11, m. 10.

Tajemnice elektrowni atomowej

Energia atomowa odkryta! Nowe możliwości przed ludzkością! Nowość! Czy naprawdę nowość? Czyż nie spotykaliśmy się co dzień z energią atomową? Owszem. Od początku istnienia świata. Bowiem światło słoneczne jest przecież jednym z rezultatów wydzielania się energii atomowej, a całe życie na Ziemi jest przecież z istnieniem światła słonecznego związane. Wykorzystanie energii atomowej w sposób kierowany przez człowieka? Tak, ta sprawa jest zupełnie nowa i stawia człowieka wobec nie objętych jeszcze umysłem możliwości.

Wiemy o istnieniu elektrowni, która wytwarza energię elektryczną i jest poruszana energią atomową. Elektrownia ta działa od 27 czerwca w ZSRR.

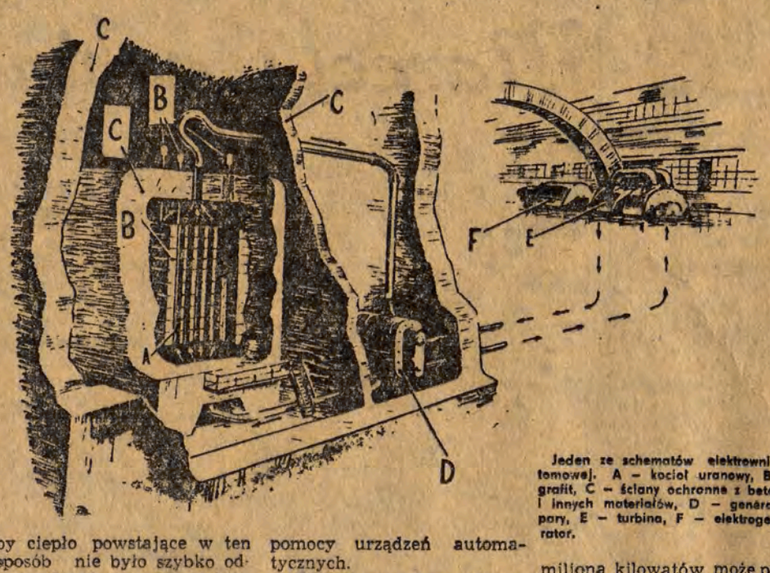

Jeden ze schematów elektrowni atomowej. A — kocioł uranowy, B — grafit, C — ściany ochronne z betonu i innych materiałów, D — generator pary, E — turbina, F — elektrogenerator.

Dla wytwarzania energii w siłowniach cieplnych używa się węgla i ropy naftowej. W wyniku chemicznych reakcji, które nazywamy spalaniem, paliwo wydziela określoną ilość ciepła. Wysokokaloryczny węgiel daje z kilograma około 7.000 kalorii kilogramowych, ropa zaś około 10.000 kalorii.

Przy wykorzystaniu energii cieplnej, powstającej przy rozpadzie jądra atomowego, otrzymujemy znacznie większe ilości ciepła. Tak np. uran w procesie rozbicia jądra atomowego może dać około 20 miliardów kalorii z kilograma. To znaczy trzy miliony razy więcej niż najlepszy węgiel. Jeszcze większe ilości ciepła daje inna reakcja, polegająca na powstawaniu z czterech atomów wodoru jednego atomu helu. Niestety, reakcja ta przebiega niesłychanie szybko, w formie wybuchowej i dotychczas nie są znane sposoby zwolnienia jej tempa. Dlatego też reakcja atomowa syntezy wodoru wykorzystywana jest jedynie w bombach wodorowych.

Jak palimy w atomowym kotle?

Natomiast proces rozszczepiania jąder atomów uranu jest już całkowicie opanowany przez człowieka. Możemy jego przebiegiem

Rozbicie jądra uranowego pod wpływem działania neutronu. Jądro rozbija się na dwie części. Powstają przy tym dwa — trzy nowe neutrony.

kierować wedle woli. Dlatego też w energetyce atomowej stosujemy jako paliwo atomowe uran 235. Jest to szary metal o znacznym ciężarze gatunkowym. Kulka tego metalu, o średnicy 45 milimetrów, waży jeden kilogram. Ale owego uranu 235 jest bardzo niewiele w naturze. Stanowi on nieznaczną domieszkę uranu 238. Wykorzystanie jego byłoby więc trudne i kosztowne, gdyby uczeni nie znaleźli sposobu na sztuczne wytwarzanie go.

Urządzenie, w którym odbywa się rozbijanie jądra atomu uranu, nazywa się reaktorem atomowym. Jego rola w elektrowni atomowej — to rola paleniska pod kotłem parowym. Do reaktora wkłada się odpowiednią ilość paliwa atomowego. Odłamki rozbitych jąder atomów uranu w locie swym natrafiają na inne atomy, oddają im swą energię. Atomy te szybko nagrzewają się. Gdyby ciepło powstające w ten sposób nie było szybko odprowadzane — cały reaktor stopiłby się w krótkim czasie.

Dla chłodzenia reaktora używa się wody, helu w stanie gazowym lub też płynnych metali: potasu lub sodu.

Owe ciecze chłodzące przepływają poprzez liczne rurki, przeprowadzone wewnątrz reaktora. Specjalne pompy lub dmuchawy zmuszają ciecz chłodzącą do stałego, szybkiego krążenia.

Dla regulowania przebiegu rozpadu jąder atomów uranu używa się prętów z metalu kadmu. Metal ten chciwie chwyta wolne neutrony. Pogrążając więc pręt kadmowy w stosie atomowym, „wypuszczamy" w przestrzeń mniej lub więcej wolnych neutronów, które trafiając na inny materiał, np. na grafit, z którego zrobione są ściany reaktora i jego przegrody, powodują wielkie jego nagrzewanie.

Przy normalnej pracy reaktora atomowego nie otrzymujemy zbyt wielkich temperatur. Nie szaleje w nim płomień, jak w paleniskach kotłów parowych. Temperatura w poszczególnych częściach reaktora wynosi 250 do 600 stopni.

Jak wygląda elektrownia atomowa?

Elektrownia atomowa składa się z czterech oddziałów. Pierwszy z nich, to jeden lub kilka stosów, czyli reaktorów atomowych. Drugi, to generator pary, trzeci — turbina, czwarty wreszcie, to generator prądu elektrycznego i urządzenie pospolicie używane w każdej elektrowni do przesyłania energii elektrycznej.

Oczywiście, „sercem" elektrowni jest jej oddział atomowy — reaktory. Gdy chłodzimy je wodą, to przy ciśnieniu 50—100 atmosfer nagrzewa się ona do temperatury 250—300 stopni. Przy chłodzeniu płynnymi metalami temperatura ich dochodzi do 500—550 stopni. Substancja chłodząca kierowana jest do generatora pary — gdzie oddaje swe ciepło, wytwarzając z wody parę o ciśnieniu 10—15 atmosfer i temperaturze 200—500 stopni.

Warto tutaj zaznaczyć, że podczas pracy reaktora wydziela się wielka ilość wolnych neutronów i potężny potok tak zwanych promieni gamma. I neutrony, i promienie gamma są bardzo niebezpieczne dla człowieka. Dlatego też i reaktory, i generator pary otoczone są grubymi ścianami z betonu. Kierowanie pracą reaktora odbywa się na odległość przy pomocy urządzeń automatycznych.

Generator pary — to po prostu szereg kotłów wodnorurkowych. Dla lepszego ich funkcjonowania stosowane są rurki o niewielkiej średnicy. Gdy chłodzimy reaktor płynnym metalem, metal ten przepływa pomiędzy rurkami generatora pary, zamieniając tłoczoną przez rurki wodę w parę. Para, wychodząca z generatora, zupełnie nie jest niebezpieczna dla człowieka.

W zależności od temperatury i ciśnienia pary określić możemy współczynnik pracy użytecznej całej elektrowni. Wynosi on od 20 do 30 proc. Część energii otrzymanej zostaje zużytą na poruszanie licznych pomp i wentylatorów. Zużycie energii na potrzeby własne wynosi około 4,5 proc. — mniej niż w zwykłej elektrowni cieplnej.

Elektrownia atomowa posiada tę wyższość, że nie potrzebuje powietrza. Reaktory i generator pary pracują bez hałasu, nie zanieczyszczają powietrza dymem. Zużycie paliwa jest bardzo niewielkie. Tak np. elektrownia o mocy miliona kilowatów zużywać będzie około 100 — 200 gramów uranu na godzinę.

Ale elektrownia atomowa nie tylko produkuje energię elektryczną. Produkuje również paliwo atomowe. I to produkuje go więcej niż zużywa. W tym celu centralną część reaktora buduje się z intensywnie rozszczepiającego się materiału, np. z uranu 235 lub plutonu. Dokoła nich umieszcza się okładzinę z uranu 238 lub toru 232. Pod wpływem neutronów, skierowanych na te materiały, atomy ich przemieniają się na atomy plutonu lub uranu 235. Obie te sztucznie otrzymane substancje posiadają takie same własności, jak naturalny uran 235 i pluton. Co pewien czas owe materiały przesyłane są do specjalnej fabryki chemicznej, gdzie są oczyszczane ostatecznie. Obliczenia wykazały, że elektrownia o mocy miliona kilowatów może produkować około trzech kilogramów plutonu dziennie, co stanowi energetyczną równowartość 22 tysięcy ton wysokogatunkowego węgla. Po zbudowaniu szeregu takich reaktorów, za 30—40 lat ludzkość będzie posiadała dostateczną ilość energii na zaspokojenie wszystkich swych potrzeb.

Ile kosztuje atomowa elektryczność?

Uczeni radzieccy obliczyli stronę ekonomiczną funkcjonowania elektrowni atomowej. Załóżmy np., że kilogram paliwa atomowego kosztuje sto tysięcy rubli. Przy sprawności użytecznej elektrowni — sprawności wynoszącej 20 proc. — koszt jednej kilowatogodziny wynosić będzie 2,5 kopiejki W elektrowniach cieplnych, przy użyciu węgla wysokokalorycznego, którego cena wynosi 12 kopiejek za kilogram, i przy współczynniku sprawności użytecznej 37,5 proc. — koszt paliwa wynosi 3 kopiejki za kilowatogodzinę.

Oczywiście, koszty budowy elektrowni atomowej są jeszcze bardzo wielkie. Elektrownia atomowa — to nowość ostatnich miesięcy. Stoi przed nią wiele możliwości. Wykorzystanie ich pozwoli spełnić marzenia o wydajnym, zajmującym mało miejsca paliwie.

Pierwsza radziecka elektrownia atomowa o mocy 5 tys. kilowatów pracuje już od czerwca. Uczeni radzieccy obecnie prowadzą pracę nad budową elektrowni przemysłowych, pracujących na energii atomowej o mocy 100 tysięcy kilowatów. Można nie wątpić, że ich praca niedługo będzie uwieńczona pełnym powodzeniem. Wielkie zwycięstwo człowieka nad siłami przyrody służyć będzie ludzkości, służyć pokojowemu budownictwu nowego życia.

J. DĄBROWSKI

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII

granej w mistrzostwach Uzbekistanu

czarne: Abdusamatow

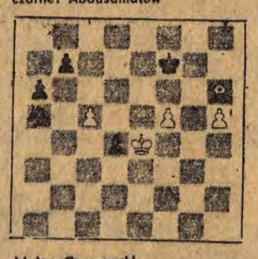

białe: Gruszewski.

W powyższej końcówce czarne po Kxd4 znalazły jedyną b. ciekawą i forsowną drogę do uzyskania nierozegranej: 1... Sb3+! 2. Kc4, Sxc5 3. Kxc5.

Czarne poświęciły skoczka i zdobywają piona f, ale jeśli biały król zdoła zbliżyć się do piona h, aby go obronić, partia będzie przegrana.

3... Kf6 4. Kd6, Kxf5 5. Gc1, Kf6! 6. Kd7, b5!!. Dopiero to subtelne posunięcie prowadzi do remisu. Narzucała się kontynuacja 6... Kf7, ale wówczas po 7. Gb2 czarne nie będą mogły przeszkodzić królowi przeciwnika obronić piona h, co prowadzi do zwycięstwa 7. Ke8, b4 8. Kf8, b3 9. Kg8, b2 i czarne zdobywają piona h!.

POZYCJA Z PARTII

granej w czerwcu br. w New Yorku w meczu ZSRR — USA

czarne: Denker

białe: Bronstein.

Ostatnim ruchem czarnych było 28... Wc3. Jak widać z diagramu, białe mają przewagę materialną, ale teraz przeciwnik chce zdobyć piona, a bicie wieży na c3 wobec Hxe3+ nie daje gwarancji wygranej mimo przewagi figury. Arcymistrz Bronstein piękną kombinacją rozstrzygnął partię na swoją korzyść.

29. Gd3!, Wxa3 30. Wxh7, 31. Hh1+, Kg8 32. Hh8+, Kf7 33. Hg7+, Ke8 34. Gb5+ i czarne się poddały, ponieważ tracą wieżę f8 z szachem i nadal trwa matowy atak, wygrywający w parę posunięć.

Kibic ma głos

W cieniu „Pucharu Popiołów"

Piłka wkroczyła na piąty kontynent, czyli do Australii. Przez szereg lat daremnie walczyła w tym kraju kangurów o prawa obywatelstwa, wreszcie w obliczu Igrzysk Olimpijskich, które mają się tam odbyć za dwa lata, Australijczycy wzięli się za piłkę. Ano, dobrze. Przybył jeszcze jeden partner do wielkiej międzynarodowej rodziny piłkarskiej.

Właśnie tydzień temu Australijczycy rozegrali rewanżowe spotkanie z Nową Zelandią. Wygrali 4:1. Nieźle się wprawiają. Dziwne tam jednak panują obyczaje. Po meczu urządzono wielki bankiet, a prezes australijskiego związku dokonał ceremonii wręczenia zwycięskiej drużynie wielce oryginalnej nagrody. Nosi ona nazwę „Pucharu Popiołów". Jest to rzeczywiście puchar, wykonany na kształt wielkiej cygarnicy. W środku znajdują się popioły z cygar wypalonych przez piłkarzy Nowej Zelandii i Australii po ich pierwszym międzypaństwowym meczu rozegranym 31 lat temu.

Z takim to pietyzmem odnoszą się kierownicy australijskiego futbolu do siwych popiołów dawno wypalonych cygar. Wzruszające, prawda?

Aliści w tym samym czasie, gdy angielscy reporterzy skwapliwie odnotowywali przebieg ceremonii wręczenia „Pucharu Popiołów", w innej części Brytyjskiej Wspólnoty — w Anglii, rozgrywał się niezwykły pojedynek. 44-letni Step May wbrew ostrzeżeniom i zakazom postanowił sforsować wpław kanał La Manche bez pomocy towarzyszących przy takich próbach łodzi ratunkowych. Jego przedsięwzięcie, w takich warunkach, groziło śmiertelnym niebezpieczeństwem. Ale Step May poszukiwał niebezpieczeństwa. Bynajmniej nie w celach samobójczych. 44-letni Step chciał dokonać wyczynu, który przynieść miał mu popularność, a wraz z nią... nieco środków na utrzymanie dziewięciorga dzieci. May, mimo ostrzeżeń i zakazów, wystartował do swej szaleńczej przeprawy przez burzliwy kanał. Wziął z sobą jedynie światła ostrzegawcze, worek z rumem i sucharami. Żegnany czule przez żonę, skoczył do wody. Od tej chwili ślad po nim zaginął. Maya przez dwa następne dni i dwie noce poszukiwały łodzie ratunkowe, samoloty, jachty... Nie znalazły. Jedna tylko żona, oszalała z rozpaczy, twierdzi uporczywie, że Step żyje i pewnego dnia wróci cały i zdrów.

— Jest taki silny, olbrzymi — zapewnia — i obiecał, że na pewno przepłynie ten obrzydliwy kanał...

Sprawa Stepa Maya wywołała przejściowe zainteresowanie burżuazyjnej prasy londyńskiej. Daleko atrakcyjniejszym dla niej wydarzeniem sportowym był mecz o „Puchar Popiołów"...

Pomyślcie. W tym bogatym imperium jest dość pieniędzy, aby oprawiać w kosztowne puchary popiół z cygar. Nie ma ich jednak na wyżywienie dzieci.

Więc gdy przeczytałem z kolei wzmianki o dramacie Stepa Maya, straciłem nagle cały sentyment dla wzruszającego pietyzmu, jakim w Australii otacza się popiół z cygar. Mimo że te cygara były wypalone przez piłkarzy, do których z natury czuję wybitną słabość.

Ostrzem pióra

Jan Huszcza

O niektórych posiedzeniach i zebraniach *)

Bywa niejedno
takie zebranie,
że nie wiem, po co
przychodzić na nie...

Bo gdy porządek
dzienny się składa
z trzydziestu punktów
— obradom biada!

Po referatach
doszło do głosu
coś ze dwadzieścia
(lub więcej!) osób...

Każda osoba
chętnie powtarza
to, co się zna już,
ot, z kalendarza!

Zamiast konkretów
— słówka i słowa,
że dzień dzisiejszy...
że pieśń grzmi nowa..

że trzeba, żeby...
że wszyscy muszą...
(a oni ciałem
są tu, nie duszą!)

Protokolisty
nie widząc miny,
mówcy gadają ...
— płyną godziny...

A już pod koniec,
to nie wiedzieli,
z jakiej przyczyny
gadać zaczęli...

Po zadymionej
błądzili sali,
w karafkach wody
próżno szukali...

Gdy się rozeszli
świt był na dworze...
Został protokół
w segregatorze!

A w protokole
różne uchwały...
(Gdybyż się same
w życie wcielały!)

Choć była jedna,
słusznie powzięta,
o wykonaniu
nikt nie pamięta!

Morałów kilka
stąd się wylania,
a i ten także:
„Skracać zebrania!"

*) Z nowego tomu wierszy i satyr pt. „O ludziach i z ludźmi", który w tych dniach ukazał się na półkach księgarskich.

Szukajcie agronoma!

Wojciech Drygas

Rozpierali się dostojnie na krzesłach, opatrzonych znakami rozpoznawczymi jednego z wojewódzkich zarządów POM. Konferencja miała charakter poufny. Obecni byli: kierownik personalny — Anioł, szef pracy i płacy — Byczyński oraz Capówna — referentka planowania. Anioł wściekał się, Byczyński martwo patrzył przed siebie, Capówna ocierała łzy.

— Nieprawda — zaszlochała w pewnej chwili — my nie od parady mamy głowy na karku, ale to, co się obecnie dzieje, to po prostu przerasta mój rozum. To nie są zwykłe trudności na etapie, to jest — już sama nie wiem co. I skąd te zarzuty, ja się pytam? Skąd? Ja zaplanowałam, oczywiście, że zaplanowałam, ale cóż z tego, że ja planuję, kiedy mi do tego planu żaden zaplanowany nie wskoczył. Więc co ja mam robić? Sama tam wskoczyć, czy jak?

— No, no — zaprotestował energicznie kierownik Anioł — tylko bez tego rozdzierania konfekcji, koleżanko. Tym sposobem zwabi pani co najwyżej paru gapiów, a może nawet jednego nęża. Ale nie wykwalifikowane kadry agrotechniczne. Tutaj potrzeba, uważa pani, innego lepu. Bardziej konkretnego!

— Bardziej konkretnego?! — oburzyła się Capówna, zaś milczący dotąd szef pracy i płacy skromnie wtrącił:

— Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że nasze Państwowe Ośrodki Maszynowe w Zielęcinie i Łaputowicach nie mogą pozostawać dłużej bez pełnej obsady agronomów. Co to — to nie! Ale — tu uczynił wielomówiącą pauzę, podczas której martwo patrzył przed siebie — ale my przecież agronomów nie nosimy w kieszeni. Chwileczkę, kierowniku — uniósł dłoń — chwileczkę, wiem co chcecie powiedzieć. Chcecie powiedzieć, że wyjąłem wam to z ust, nieprawdaż? Otóż czekajcie — zaraz wyjmę wam resztę. Chodzi o to, że podczas gdy my przeżywamy niebywałe trudności na odcinku wykwalifikowanych kadr rolniczych, w administracji różnych biur, instytucji i urzędów, nie mających nic wspólnego z rolnictwem, wielu jeszcze agronomów i zootechników siedzi przy biurkach, zamiast iść w teren do produkcji rolnej. Pytacie, co zrobić z tym fantem?

— Konkretnie zaplanować i ściągnąć do nas — ziewnęła Capówna.

Kierownik Anioł posiniał na twarzy.

— Eh — pacnął dłonią w stół, gdzie siedziała mucha — dobrze wam mówić: zaplanować i ściągnąć. Ale kogo zaplanować? Kogo ściągnąć? Personalnie kogo?

Po takim oświadczeniu w pokoju zalegało milczenie. Anioł wściekał się, Byczyński martwo patrzył przed siebie, Capówna ocierała łzy.

— Mam — podskoczyła nagle. — Pan kierownik obieca premię. Premię temu, kto odezwie od biurowej roboty i doprowadzi do nas agronoma lub zootechnika. Nic tak ludzi nie aktywizuje, jak premia. Z własnego doświadczenia to wiem...

— Można spróbować — ożywił się kierownik Anioł. — Ogłoszę to w gazetce ściennej. Wy jednak nie zasypiajcie gruszek w popiele. Mobilizujcie ludzi! Niech szukają! Wszędzie, wszędzie! Powiadomcie również prasę! Prasa pomoże! A teraz do czynu!

Po wydaniu tylu ważkich decyzji kierownik personalny odczuł pewnego rodzaju ulgę. Zabrał się też zaraz do redagowania odpowiedniego komunikatu, w którym nie szczędził obietnic. Wylewając na papier mnóstwo atramentu wyobrażał sobie, jak stu — co tam stu — dwustu, trzystu ludzi, zmobilizowanych przez Byczyńskiego i Capównę, rewiduje wszystkie instytucje i urzędy nie mające nic wspólnego z rolnictwem, wyciąga zza biurek podejrzane osoby o zootechnicznym wyrazie twarzy, czatuje za każdym rogiem na przechodnia w zielonych bryczesach, by nagle zastąpić mu drogę ze słowami: „Agronom, co? W imieniu kierownika Anioła, proszę za mną!".

Potem zastanawiał się jeszcze długo nad wysokością premii za ujęcie agronoma oraz rozważył wszystkie możliwości pokrycia wydatkowanej na ten cel kwoty z funduszów kulturalno-oświatowych. Wreszcie odłożył pióro z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i zadzwonił.

W drzwiach pojawiła się lśniąca łysina woźnego Biedronki:

— Pan kierownik mnie wzywa?

— Weźmiecie pluskiewkę i umocujecie to pisemko w gazetce ściennej. Tylko żeby mi było na widocznym miejscu. Tu chodzi o premię!

Nazajutrz w miejscowej prasie pojawiły się pierwsze artykuły, omawiające wnikliwie problem wykwalifikowanych kadr rolniczych, pracujących poza rolnictwem. Nie szczędzono ostrych słów krytyki pod adresem instytucji i urzędów, które nie chciały zrozumieć, że miejsce agronoma czy zootechnika powinno być na wsi. Artykuły narobiły wiele huku. Kierownik Anioł nazwał ten huk „salwą, która odmierzy nowy etap na odcinku naszej rzeczywistości!"

I rzeczywiście!

Już w kilka dni później trzech wykwalifikowanych agronomów siedziało na walizkach w poczekalni kolejowej i wypatrywało pociągu zdążającego w kierunku Zielęcina i Łaputowic, gdzie oczekiwano ich w POM. Byli to: b. kierownik personalny — Anioł, b. szef pracy i płacy — Byczyński oraz niejaka Capówna — b. referentka planowania. Anioł wściekał się, Byczyński martwo patrzył przed siebie, Capówna ocierała łzy.

— I kto by się spodziewał — westchnęła głośno — że premię dostanie ten łysy woźny Biedronka? Jak ta bestia wywęszyła nasze dyplomy?

FRASZKI

Horacy Satrin

ZASPOKOJONA AMBICJA

Chciał widzieć swe nazwisko drukowane
w prasie.
W tym celu rozmaitych używał sposobów.
Aż wykonał robotę w „rekordowym" czasie.
I znalazł się w gazetce. Pośród — brakorobów.

O PEWNYM „AKTYWIŚCIE" WIEJSKIM

Akcja siewna kuleje, zaległości rosną,
on zaś, siedząc przy biurku, minę ma radosną.
Skąd ten spokój? Zapytaj, a odpowie typ ów:
„Wszak nasz powiat zwolniono z miarek
i odsypów...".

CHAM-LET KANCLERZ BOŃSKI: — Być albo nie być — oto jest pytanie.

Rys. Karol Baraniecki

— Mniej odfajkowywać, dyrektorze, mniej odfajkowywać!

Rys. Karol Baraniecki

Kawa na ławie

TAJEMNICA SŁUŻBOWA DLA WSZYSTKICH

Pracownicy MPR-B w Aleksandrowie ujawniają sprawy służbowe, przekazywane telefonicznie. Muszą je bowiem wypowiadać krzykiem, aby zagłuszyć przeróżne brzęczenia i gwizdy, wydawane przez ich aparaty. Wskutek tego są słyszani nie tylko przez mieszkańców domów sąsiadujących z ich biurem, lecz także przez ulicznych przechodniów... Pracownicy już wielokrotnie prosili biuro napraw telefonów o reperację ich aparatów, prosili, nawet... krzycząc. Niestety, ich krzyk z łatwością przenika drzewo, szkło, cegłę, żelbeton, lecz nie dochodzi do uszu monterów, ponieważ i w biurze napraw coś się popsuło.

CO SIĘ ODWLECZE, TO NIE UCIECZE

— Obywatelu dyrektorze, płyty w posadzkach naszych korytarzy chodzą jak klawisze.

— Posadzki naprawimy jutro.

— Pralnia, do której nasza młodzież oddawała bieliznę, nie jest czynna... brak ciepłej wody!... Zimnej też nie ma od dwu tygodni. Jeśli jest, to tylko w porze deszczowej i tylko wtedy, gdy dobrze napada przez sufit.

— Jutro będziemy smołować dachy.

— Kierownik BHP miał posadzić ozdobne krzewy dookoła domów...

— Załatwimy to jutro.

— Gitary i mandoliny butwieją w magazynie... Świetlicowy tak dawno miał być zaangażowany i do tej pory go nie ma... Wskutek tego znudzona młodzież szuka rozrywki w brzęku kielichów.

— To też załatwimy jutro.

Taki dialog mógł się toczyć jedynie w dyrekcji Zakł. Szkl. „Hortensja" w Piotrkowie i dotyczy Domu MR przy tych zakładach, którego kierownik codziennie prosi dyrekcję o załatwienie sprawy domu i świetlicy, lecz dyrekcja zwleka z ich załatwieniem, wychodząc z założenia, że co się odwlecze, to nie uciecze.

„NA ŚNIADANIE"

Aby w sklepie MHM nr 17 w Piotrkowie kupić poza kolejką mięso lub wędlinę, nie wystarczy być kobietą brzemienną, inwalidą lub starcem. Trzeba być pupilką sprzedawczyni. Pupilką sprzedawczyni jest się tylko wtedy, gdy się jest żoną jakiejś „ważnej osobistości miejskiej". Gdy któraś z klientek nazwie ten sposób sprzedawania kumoterskim, sprzedawczyni wyjaśnia krzykiem, że sprzedaje poza kolejką tylko „na śniadanie". Jak stwierdził nasz korespondent, sprzedawczyni sprzedaje poza kolejką na tak zwane „śniadanie" tylko od kilograma wzwyż.

(Według koresp. Fr. Kałkowskiego. Aleksandrów Łódzki, Zdz. Sidowskiego; Piotrków Tryb.).

Z. F.

Czy znacie metodę inż. Sudnikowa?

Łatwiejsza i wydajniejsza staje się praca kolejarzy stosujących doświadczenia towarzyszy radzieckich

Franciszek Hajdamowicz, starszy maszynista stacji Olechów, należy do przodujących maszynistów okręgu łódzkiego. W pracy swej stosuje on metodę Łunina i Papawina oraz metodę Piotra Krywonosa. I właśnie dzięki temu, że korzysta z doświadczeń najlepszych kolejarzy radzieckich, przejechał on na swym parowozie zamiast 43 tys. km — ponad 50 tys. km bez większych napraw. Naprawy drobne Hajdamowicz wykonuje sam.

Fot. – M. Sz.

Kolejnictwo Polski Ludowej poszczycić się może wieloma sukcesami. Wystarczy wspomnieć, że w okresie pierwszych czterech lat Planu 6-letniego przewóz pasażerów wzrósł o 80 proc., a przewóz towarów o 52 proc. Jednocześnie koleje polskie zaoszczędziły poważne ilości węgla. W samym tylko 1953 roku kolejarze zaoszczędzili tyle węgla, ile wynosi półroczna produkcja średniej wielkości kopalni.

Osiągnięcia te były możliwe dzięki znacznemu wzrostowi wydajności pracy (o ponad 45 proc.) oraz dzięki stosowaniu nowych metod, a przede wszystkim metod przodujących kolejarzy radzieckich.

W okręgu łódzkim PKP radzieckie metody stosuje się już od kilku lat. Stanowią one olbrzymią pomoc w realizacji planów przewozowych.

Służba ruchu korzysta na przykład z metody radzieckiego dyspozytora Kutafina. Metoda ta polega na operatywnym i szybkim prowadzeniu pociągów zbiorowych. Dyspozytor opracowuje dokładny plan pracy dla każdego zbiorowego pociągu, zapoznając z nim drużyny pociągowe oraz załogi poszczególnych stacji, leżących na drodze pociągu.

Według tej metody pracują dyspozytorzy na liniach Kutno — Aleksandrów Kujawski, Kutno — Płock, Łódź — Widzew — Kutno, Łódź — Widzew — Słotwiny, Łódź — Skalmierzyce. Na liniach tych kolejarze przeprowadzili w lipcu br. 821 pociągów, zaoszczędzając 1.272 pociągogodziny.

Propagatorem metody Kutafina był w okręgu łódzkim Marian Walas, pracownik Wydziału Ruchu DOKP.

Drugą metodą stosowaną przez służbę ruchu jest system pracy zawiadowcy stacji inż. F. T. Mamiedowa, polegający na takim rozplanowaniu podstawiania wagonów na bocznice, aby zużyć na to jak najmniejszą ilość wagonogodzin. Stosując tę metodę kolejarze łódzcy, pracujący na bocznicach wyładunkowych, zaoszczędzają średnio w każdym miesiącu ponad 13 tys. wagonogodzin.

Przetokowi stacji rozrządowej w Częstochowie stosują metody ustawiaczy i przetokowych radzieckich, m. in. metodę Krasnowa i Gusiewa.

Na początku br. kolejarze łódzcy zastosowali nową, nie znaną u nas dotychczas, metodę dyspozytora radzieckiego inż. Sudnikowa. Polega ona na umiejętnym zestawianiu poszczególnych wariantów planu prowadzenia pociągów, co pozwala skracać do minimum postoje parowozów, zastępować pracę dwóch parowozów pracą jednego, bez zmniejszania ilości i wagi przewożonych towarów. Dyspozytor pracujący według tej metody bierze pod uwagę nasilenie ruchu towarowego w poszczególnych dniach, tygodniach i dekadach miesiąca, kierując do ruchu odpowiednio mniejszą lub większą ilość taboru.

Metodę tę wprowadzono na linii Łódź — Ostrów Wlkp. I dzięki niej np. w sierpniu br. zaoszczędzono pracę 13 parowozów, co w rezultacie daje obniżkę kosztów własnych o 60 tys. zł, przy równoczesnym przewiezieniu o ponad 20 tys. ton towarów więcej.

Metodę Sudnikowa przystosował do potrzeb terenu Łodzi inż. Padzik z DOKP-Łódź oraz Jerzy Kurkiewicz. Wyróżniającym się tu dyspozytorem jest Józef Usarkiewicz z Łodzi, który przyspieszył obrót pociągów o 2 godziny dziennie, co daje 750 godzin miesięcznie.

Służba mechaniczna szeroko stosuje metodę Łunina i Papawina, przodujących maszynistów radzieckich, którzy, dbając o czystość powierzchni ogrzewniczej i zapobiegając we własnym zakresie powstawaniu usterek w parowozach, przedłużają ich pracę, eliminując równocześnie naprawy bieżące.

W DOKP-Łódź według metody Łunina i Papawina pracuje ponad 200 drużyn parowozowych z Kutna, Piotrkowa, Łodzi-Kaliskiej i Słotwin. Drużyny w II kwartale br. uzyskały około 140.000 zł oszczędności. W stosowaniu tej metody przodują maszyniści: tow. Ptak i tow. Dawidowicz z Piotrkowa, Eugenjusz Florek i Władysław Osiński z Łodzi Kaliskiej oraz Jakubowski i Suski z Kutna.

Wśród maszynistów parowozowni w Karsznicach największym uznaniem cieszy się metoda maszynisty Piotra Krywonosa. Polega ona na prowadzeniu tzw. ciężkich pociągów i udowadnia, że przy starannym utrzymywaniu parowozów i umiejętnym ich prowadzeniu można zwiększyć ciężar brutto pociągu o 100 proc. Obok maszynistów karsznickich, którzy stosując tę metodę przewieźli 40 tys. ton towarów ponad normę, na czoło wysuwają się maszyniści Olechowa, prowadzący pociągi o ciężarze ponad 2.200 ton.

Rewidenci kolejowi stosują metodę Szczeblikina, wykonując naprawy wagonów bez wyłączania ich ze składu pociągu. W ten sposób w okręgu łódzkim wykonano do 1. IX. br. ponad 28 tys. napraw, co w poważnym stopniu zwiększyło obroty wagonów.

Bardzo znacznie bo aż o 75 proc. wzrosła wydajność pracy naszej służby drogowej dzięki wprowadzeniu metod kolejarzy radzieckich. Roboty prowadzone metodą inż. Rybakowa i Bakanowa umożliwiają skrócenie odcinków robót i wykluczenie powtarzania niektórych czynności. Metodę tę stosuje u nas 290 działek torowych, na których zatrudnionych jest ponad 4.500 pracowników. W pracy tą metodą wyróżnił się toromistrz z Ostrowa — Władysław Król, który osiąga 250 proc. wykonania normy. Antoni Czekalski z Ostrowa uzyskuje ponad 200 proc. normy.

Wiele radzieckich metod pracy stosują nasi kolejarze, uzyskując dzięki temu coraz lepsze wyniki, systematycznie podnosząc wydajność. Metodę Rybakowa i Bakanowa, metodę maszynisty Kutafina stosują w okręgu łódzkim prawie wszyscy pracownicy PKP. Inne metody, jak np. metoda inż. Sudnikowa, są jednak niedostatecznie popularyzowane.

Inną metodą, którą Wydział Mechaniczny DOKP oraz parowozownie w Kutnie i w Piotrkowie zobowiązały się wprowadzić już na początku br., a której dotychczas nie stosują — jest system odcinkowych norm zużycia węgla. A przecież bez tego systemu trudno mówić o dalszej, skutecznej walce o oszczędność paliwa.

Dlatego też w okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej organizacje partyjne i związkowe PKP powinny zapoznać szerokie rzesze kolejarzy zarówno z metodą Sudnikowa, jak i z innymi mało jeszcze rozpowszechnionymi przodującymi metodami radzieckich nowatorów. Należy w tym celu wykorzystać wszelkie możliwe formy propagandy poglądowej, sięgnąć do bibliotek fachowych, upowszechniać te metody przy pomocy klubów racjonalizatorów i referatów postępu technicznego. Chodzi o to, aby taka np. metoda Sudnikowa stosowana była nie tylko na jednej linii Łódź — Ostrów, ale na wszystkich liniach naszego okręgu.

Pamiętajmy bowiem, że korzystając śmiało z dorobku przodujących ludzi radzieckiego kolejnictwa, usprawnimy pracę naszych kolei, zwiększymy ich wydajność, osiągniemy obniżkę kosztów własnych i tym samym przyczynimy się w jeszcze większym stopniu do realizacji zadań postawionych przed pracownikami transportu kolejowego przez II Zjazd naszej partii.

F. KOCIEMSKI
kierownik Wydz. Komunikacji KW PZPR

Przed łódzkim zjazdem połączeniowym spółdzielczości pracy

Cel: lepsze zaspokojenie potrzeb ludności

Spółdzielczość pracy na terenie naszego miasta ma niemałe osiągnięcia. W ciągu br. powstało w Łodzi około 500 nowych placówek produkcyjnych i usługowych podległych spółdzielniom, zrzeszonym w czterech związkach branżowych i Miejskim Związku Spółdzielni Inwalidów. Ten tak wysoki wzrost liczby punktów usługowych świadczy, że Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi docenia konieczność rozwoju sieci tych placówek dla należytego zaspokojenia potrzeb mieszkańców.

O wyższą jakość usług i produkcji

Jednakże w Łodzi, mimo tak znacznego wzrostu liczby placówek drobnej wytwórczości, sprawa świadczenia przez nie usług nie przedstawia się jeszcze zadowalająco. Większość spośród 500 nowootwartych punktów znajduje się w śródmieściu. W dalszym ciągu brak jest dostatecznej liczby punktów usługowych ślusarskich, szewskich, zegarmistrzowskich, zduńskich itp. na Chojnach, Widzewie, Karolewie, Julianowie, w Rudzie Pabjanickiej — na przedmieściach zamieszkałych przez ludność robotniczą. Złe rozmieszczenie tych placówek wynika ze zbyt słabego kontaktu poszczególnych związków branżowych spółdzielni z dzielnicowymi radami narodowymi. Spółdzielnie otwierają nowe punkty nie tam, gdzie wymagają tego istotne potrzeby ludności, lecz tam, gdzie akurat znajduje się wolny lokal.

Wiele było również niedociągnięć w pracy związków branżowych i kierownictwa spółdzielni zwłaszcza w zakresie jakości świadczonych usług i produkowanych artykułów. W zbyt małym stopniu organizacje spółdzielcze troszczyły się o dobro konsumenta dbając często jedynie o uzyskanie jak największych zysków, o wykonywanie planów ilościowych, nie troszcząc się o asortyment i jakość.

Tak np. Spółdzielnia „Naprzód" w Łodzi wyprodukowała 525 sztuk płaszczy, przy których paski miały odmienny kolor, kieszenie odpruwały się, a całość wykończenia była niedbała. Spółdzielnia im. K. Świerczewskiego przekazała do sklepów 75 sztuk torebek damskich, przy których zamki nie zamykały się. Zdarzają się jeszcze skargi klientów na jakość wykonywanych usług w spółdzielniach szewskich, krawieckich, a zwłaszcza zduńskich i malarskich. Związek Branżowy Spółdzielni Budowlano-Usługowych tolerował fakty wyznaczania cen, niezgodnych z obowiązującymi cennikami. Brak koordynacji między poszczególnymi spółdzielniami pociągał za sobą chaos organizacyjny, złą gospodarkę kadrami i surowcem.

Reorganizacja spółdzielczości

Wobec stale rosnących zadań dotychczasowa struktura organizacyjna spółdzielczości pracy nie zdaje egzaminu. Już od wielu miesięcy sprawa ta była przedmiotem rozważań aktywu spółdzielczego. W dniu 15 lipca br. Prezydium Naczelnej Rady Spółdzielczości podjęło uchwałę w sprawie reorganizacji central i terenowych związków spółdzielni pracy. Prezydium Rządu uznało tę uchwałę za słuszną i w związku z tym powołana została główna komisja oraz wojewódzkie komisje do spraw reorganizacji. Reorganizacja ta została już przeprowadzona na szczeblu centralnym. W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd połączeniowy Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych i Centrali Spółdzielni Inwalidów, na którym uchwalono nowy statut oraz przeprowadzono wybory do władz nowego Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

Dziś, 25 bm., w Łodzi rozpoczną się zjazdy delegatów spółdzielni pracy i spółdzielni inwalidów, zrzeszonych w związkach branżowych i Miejskim Związku Spółdzielni Inwalidów, w celu rozpatrzenia sprawy połączenia się w Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy. W niedzielę, 26 bm., obradować będzie zjazd połączeniowy, który przyjmie nowy statut i dokona wyboru władz Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy dla m. Łodzi.

Celem zjazdu jest powołanie dla spółdzielczości pracy w Łodzi ośrodka kierowniczego— a więc stworzenie takich form organizacyjnych, które pozwolą na sprężyste, operatywne kierownictwo działalnością spółdzielni i pełne wykonanie stale rosnących zadań. Zapewni to jednolite kierownictwo produkcją, sprawami zbytu i zaopatrzenia, ułatwi koordynację rozwoju sieci punktów usługowych zgodnie z potrzebami mieszkańców poszczególnych dzielnic. Obok poważnych oszczędności, reorganizacja umożliwi właściwą gospodarkę kadrami, pozwoli na zwiększenie kontroli nad pracą punktów usługowych i placówek produkcyjnych.

Ściślej współpracować z radami narodowymi

Nie oznacza to jednak, że wystarczy przeprowadzić reorganizację, aby nastąpiła nagła zmiana stylu pracy poszczególnych spółdzielni, aby od razu zwiększyła się liczba punktów usługowych, aby taniej i lepiej one pracowały. Dla osiągnięcia tego celu konieczny jest duży wysiłek zarówno ze strony nowych władz Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy, całego aktywu spółdzielczego, jak i dzielnicowych rad narodowych, a zwłaszcza komisji radnych. Tylko bowiem w ścisłej współpracy z prezydiami dzielnicowych rad narodowych i przy pomocy Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego będziemy w stanie usunąć braki, jakie jeszcze istnieją w tej tak ważnej dziedzinie naszej gospodarki.

Rozszerzenie sieci punktów usługowych, podniesienie jakości wykonywanych usług oraz zwiększenie produkcji artykułów powszechnego użytku, wykorzystanie do tego celu jak największej ilości surowców odpadowych — oto najważniejsze zadania, jakie stają przed nową organizacją spółdzielczą. Oczywiście te cele tylko wówczas będzie można realizować, gdy cały nasz aktyw spółdzielczy, gdy organizacje partyjne i związkowe skoncentrują swą uwagę na realizacji wytycznych partii i rządu w tej sprawie. Musimy bowiem pamiętać, że zadania postawione przed spółdzielczością pracy w ostatniej uchwale Rady Ministrów, dotyczącej podniesienia jakości usług dla ludności miast i wsi, muszą być w pełni zrealizowane.

JÓZEF ŚWITONIAK
członek komisji do spraw reorganizacji spółdzielczości pracy dla m. Łodzi.

ZPP im. Szenwalda polepszają jakość pończoch

Lśniące czystością korytarze, kwiaty w oknach i na salach produkcyjnych — aż miło wejść na teren Zakładów Przemysłu Pończoszniczego im. Szenwalda.

— Muszę powiedzieć, że nasza załoga szczególnie dba o porządek w fabryce. Możemy się tym pochwalić, bo wiem, że nie we wszystkich zakładach jest tak jak u nas. U nas zresztą też nie zawsze bywało wzorowo — mówi przewodnicząca rady zakładowej tow. Janiszewska. — Ale teraz, w okresie przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej...

* * *

— Plany ilościowe wykonywaliśmy zawsze z nadwyżką — mówi naczelny inżynier tow. Kurczewski. — Natomiast gorzej było z jakością produkcji.

— Pamiętacie chyba, jak kobiety często skarżyły się na pończochy steelonowe — wtrąca z uśmiechem tow. Janiszewska. — Często w zupełnie nowych pończochach leciały oczka, innym razem pończochy były różnej długości. Wina była po naszej stronie, po stronie zakładów przemysłu pończoszniczego.

— Otóż to właśnie — kończy tow. Kurczewski. — Osiągaliśmy łącznie zaledwie 20 proc. produkcji pierwszego i drugiego gatunku. Obecnie zorganizowaliśmy już jeden pion bezbrakowy, dzięki któremu we wrześniu wydatnie wzrosło wykonanie planu produkcji I gatunku. W okresie przedkonferencyjnym powstaną u nas przynajmniej dwa dalsze piony bezbrakowe.

* * *

Tow. Kazimierz Sobolewski należy do czołowego aktywu partyjnego w zakładzie. W chwilach wolnych od pracy często rozmawia z ludźmi w swym oddziale. W tej chwili właśnie tłumaczy pracującemu obok Stolarkowi.

— Ciągle jeszcze mamy za dużo odpadków. Czy macie pojęcie, jak nam to zwiększa koszty własne?...

— Mnie się zdaje, że to wszystko przez złą przędzę.

— Przędza—przędzą! Nie zawsze jest ona jeszcze najlepsza. Ale i my nie jesteśmy bez winy. Świadczą o tym cyfry. W czerwcu mieliśmy ponad 8 proc. odpadków. Obecnie, od czasu gdy lepiej pracujemy, mamy ich tylko 6 proc. A to wynosi jeszcze o całe 2 proc. więcej niż przewiduje norma. Przed naszą konferencją partyjno-ekonomiczną musimy wydatnie zmniejszyć ilość odpadków.

* * *

Tow. Maria Wróblewska, majster cerowalni, jest członkiem egzekutywy organizacji partyjnej. Bierze czynny udział w pracach komisji przygotowujących konferencję partyjno-ekonomiczną.

— Pamiętacie, jakie błędy popełniano w Zakładach im. Buczka czy w innych zakładach? Nasza konferencja odbywa się w późniejszym terminie. Obecnie musimy wykorzystać doświadczenia tamtych konferencji.

W Zakładach im. Szenwalda trwają intensywne przygotowania do konferencji partyjno-ekonomicznej. Dzień konferencji załoga ZPP im. Szenwalda powita nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Dla kolarzy - pelerynki, dla gospodyń - obrusy

produkuje z folii pabianicka spółdzielnia

Niedawno Pabianicka Spółdzielnia Pracy im. Stefana Żuchowskiego przystąpiła do masowej produkcji nieprzemakalnych pelerynek dla kolarzy i motocyklistów. Pelerynki te, o wygodnym kroju i estetycznym wyglądzie, są wykonane z białej przezroczystej folii.

Powodzeniem cieszą się również płaszcze męskie z dymnej folii oraz przezroczyste peleryny damskie, dziewczęce i dziecięce.

Szczególnie atrakcyjnym artykułem są produkowane z odpadków folii bardzo praktyczne fartuszki dziecięce oraz nie wymagające prania śliniaczki.

Prócz tego spółdzielnia wyprodukowała pierwsze 2 tys. sztuk obrusów drukowanych. Są one wykonane z przezroczystej folii białej, względnie kolorowej, pokrytej rozmaitego rodzaju deseniami, imitującymi koronkę itp. Brzegi wykończone są ząbkami. Obrusy te można doskonale zmywać wodą, są one również odporne na wysoką temperaturę, tak że można na nich bez obawy stawiać np. gorący czajnik.

Ponieważ próby druku na folii wypadły pomyślnie, produkowane obecnie śliniaczki i fartuszki dziecięce będą również ozdobione wzorami o motywach dziecięcych.

Małe zakłady, duże osiągnięcia

31 nowych modeli bielizny produkują ZPDz im. Kasprzaka

31 nowych modeli dzianej bielizny wprowadziły do produkcji i dostarczają na rynek Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Kasprzaka w Łodzi. Nowe te modele witane są z uznaniem przez licznych nabywców.

ZPDz im. Kasprzaka należą do mniejszych zakładów przemysłu dziewiarskiego, lecz w ulepszaniu swej produkcji wyprzedzają wiele dużych fabryk. Plan w tych zakładach wykonywany jest rytmicznie, zgodnie z zadaniami — asortymentowym i jakościowym.

Jedną z głównych podstaw sukcesów jest właściwie opracowany i dobrze realizowany system rozrachunku wewnątrzzakładowego, nie tylko między oddziałami, ale też między zespołami mistrzowskimi, a nawet robotnikami.

Nad urozmaiceniem asortymentu wyrobów dziewiarze z Zakładów im. Kasprzaka pracują stale. Nowe wzory tworzone przez robotników i robotnice powstają nie tylko w zakładowej komórce wzorcującej, lecz także przy warsztatach. — Na okres zimowy Zakłady im. Kasprzaka m. in. wyprodukowały już kilka tysięcy sztuk trwałych, b. estetycznych koszul z kolorowej dzianiny niekurczliwej i nierozciągającej się. Te właściwości dzianiny uzyskali przez zastosowanie specjalnej kombinacji splotów. Sporym osiągnięciem jest także uruchomienie produkcji koszul dzianych w estetyczną kolorową krateczkę, typu „milanez". Są one o wiele trwalsze od innych rodzajów męskich koszul jedwabnych. Wyprodukowano już 6 tys. tego rodzaju koszul. Z takiej samej dzianiny produkowane są również piękne i trwałe damskie pidżamy oraz haleczki.

Na 1955 r. załoga ZPDz im. Kasprzaka postawiła sobie zadanie wprowadzenia do produkcji 100 dalszych nowych rodzajów bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej.

Przodujące kobiety delegatki na Łódzką Konferencję LK

Przodownica pracy zawodowej i społecznej

Maria Moskwa snowaczka

Maria Moskwa jest delegatką dzielnicy Polesie na II Konferencję łódzkiej organizacji Ligi Kobiet. Mimo swych 55 lat, jest pełna energii i zapału do pracy zawodowej i społecznej. Około 20 lat pracuje w Zakładach im. Bardowskiego jako snowaczka. Zespół jej systematycznie wykonuje swe zadania produkcyjne.

W Polsce przedwrześniowej Maria Moskwa była analfabetką. Po wyzwoleniu ukończyła początkowy kurs nauczania. Opowiada z przejęciem, jak to dopiero w ludowej Ojczyźnie nauczyła się czytać i pisać, jak stała się pełnowartościowym człowiekiem.

Maria Moskwa należy do najaktywniejszych działaczek Ligi Kobiet. Wchodzi w skład prezydium zarządu dzielnicowego Polesie, jest członkinią sekcji wiejskiej Zarządu Łódzkiego LK. Z ramienia tej sekcji wyjechała w czerwcu br. do pow. wieluńskiego, gdzie w gminie Siemkowice przyczyniła się do ożywienia działalności miejscowego Koła Gospodyń oraz pozyskała 30 kobiet do udziału w konkursie hodowlanym. Niezależnie od tego tow. Moskwa rozwija żywą działalność wśród kobiet pow. brzezińskiego, dokąd wyjeżdża co tydzień wraz z zakładową ekipą łączności. W gromadach Łaznów i Popielawy tego powiatu przy jej aktywnym współdziałaniu powstały Koła Gospodyń oraz koło ZMP. Dzięki serdecznemu podejściu do ludności wiejskiej, zdobyła sobie jej zaufanie. Przekonała ostatnio trzech małorolnych gospodarzy z Popielaw, że osiedlając się na Ziemiach Zachodnich mogą znacznie polepszyć swój byt. Obecnie gospodarze ci napisali do niej serdeczny list z województwa zielonogórskiego, gdzie otrzymali od państwa ziemię i pożyczkę na zagospodarowanie się. W liście wyrazili wdzięczność łódzkiej włókniarce za mądrą radę.

Jako członek sekcji aktywizacji zawodowej zarządu dzielnicowego Polesie LK Maria Moskwa udziela wiele troskliwej pomocy kobietom w ich trudnościach życiowych.

Za pracę w Lidze Kobiet tow. Moskwa otrzymała srebrny krzyż zasługi oraz zaszczytne miano przodownicy pracy społecznej.

Wzorowy sekretarz koła blokowego

W Centralnej Poradni Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka wszyscy znają pielęgniarkę Helenę Durys, zatrudnioną przy rentgenie. Praca pielęgniarki jest powołaniem Durysowej.

Zawód pielęgniarki podobał się jej od dawna — ale nie miała warunków do kształcenia się. Dopiero w Polsce Ludowej ukończyła szkołę pielęgniarską. Umożliwił jej to Zarząd Łódzki Ligi Kobiet, którego jest aktywną członkinią. W pracy swej wykazuje wiele troski i serdecznego przywiązania do dzieci.

Wykształcenie, którego dawniej nie mogła osiągnąć Durysowa — zdobył jej syn. W tym roku uzyskał on dyplom lekarza i obecnie jest asystentem Zakładu Fizjologii Akademii Medycznej.

Helena Durys wiele czasu poświęca pracy społecznej. Jest sekretarzem koła blokowego LK. Z ramienia Ligi Kobiet wchodzi w skład Komisji Zdrowia RN m. Łodzi.

Przed niedawnym czasem Durysowa zaproponowała urządzenie w siedzibie dzielnicy LK-Śródmieście punktu sanitarno - uświadamiającego dla matek — członkiń kół blokowych. Helena Durys postanowiła co tydzień urządzać w tym punkcie aktualne pogadanki oraz pokazy racjonalnego pielęgnowania dzieci. Punkt ten zostanie uruchomiony już z dniem 1 października br. Praca zawodowa i społeczna wypełnia Helenie Durys każdą wolną chwilę, hartuje ją i pomaga w rozszerzaniu swych widnokręgów. Helena Durys będzie godnie reprezentowała na konferencji rzeszę kobiet Dzielnicy Śródmieście.

Helena Durys pielęgniarka

Gospodyni domowa — organizator koła terenowego

Anna Wójcicka

Lokatorzy domu nr 101 przy ul. Piotrkowskiej szanują i poważają ob. Annę Wójcicką. Uśmiechnięta, zawsze zadowolona, chętnie rozmawia z sąsiadkami. Jednej służy dobrą radą, innej pomocą. Sprawy ludzkie zawsze ją blisko obchodzą.

— Kiedy jeszcze nie byłyśmy zorganizowane w szeregach Ligi Kobiet — mówi ob. Wójcicka — trudno było nawiązać z sąsiadkami jakieś bliższe kontakty. Dlatego postanowiłam założyć koło Ligi Kobiet. Koło takie powstało szybko. Zapisało się do niego ponad 70 kobiet. Teraz zbieramy się często, mówimy o tym, co się dzieje w świecie, rozmawiamy o sprawach codziennych, a więc o gospodarstwie domowym, o tym jak wychowywać dzieci itp.

Ob. Wójcicka, przewodnicząca koła terenowego Ligi Kobiet przy bloku nr 319, pełni również funkcję członka Rady Nadzorczej PSS Łódź-Zachód oraz opiekuje się pięcioma komitetami sklepowymi. Bierze ona udział w pracach komisji selekcyjnej, zatwierdzającej nowe wzory dla przemysłu jedwabniczego i skórzanego.

— Jestem poza tym opiekunką przedszkola nr 24 — mówi ob. Wójcicka. — To zajęcie sprawia mi najwięcej radości. Kiedy przebywam wśród dzieci, czuję się naprawdę bardzo szczęśliwa.

— Czy prace społeczne nie utrudniają Wam pracy domowej?

— Nie — odpowiada ob. Wójcicka. — Znajduję czas na pracę domową i społeczną. A jeśli nawet kiedy spóźnię się z obiadem, to mąż nie gniewa się o to. On też pracuje społecznie.

Kończymy rozmowę, bo ob. Wójcicka spieszy do Dzielnicy LK-Polesie, aby pełnić, jako członkini Prezydium zarządu dzielnicowego dyżur w lokalu Dzielnicy.

Anna Wójcicka, aktywna gospodyni domowa, jest delegatką na łódzką konferencję sprawozdawczo - wyborczą Ligi Kobiet.

Red. I. Miszkacs telefonuje z Moskwy

Głos Sportowy

Piłka rządzi się swoimi prawami

Wylądowałem wczoraj na wielkim lotnisku tego wspaniałego miasta i od tej chwili jestem nieprzerwanie pod jego urokiem. Jestem po raz pierwszy w stolicy Związku Radzieckiego — łatwo więc wam zrozumieć, dlaczego zaczynam moją sportową relację od takich osobistych wrażeń. Moskwa huczy kolosalnym rozgwarem, przez uchylone okna mego hotelowego pokoju wdziera się ogłuszający ryk klaksonów tysięcy aut, które suną z wielką szybkością szeroką, lśniącą jezdnią ulicy.

Mieszkam w hotelu „Grand" naprzeciwko Kremla, rozbłyskanego teraz milionami świateł. Moimi miłymi sąsiadami są dziwnym zrządzeniem losu właśnie Polacy, aktorzy Teatru Polskiego, którzy przyjechali ze swym repertuarem. Widziałem na słupach ogłoszeniowych wielkie afisze zapowiadające występy polskiego zespołu. Obok nich czerwienią się plakaty z zapowiedzią meczów między „kamandami" Węgrów i ZSRR.

Jutro na stadionie Dynamo dojdzie do tego spotkania. Cieszy się ono nie mniejszym zainteresowaniem niż występy waszego teatru. Na mecz wszystkie bilety także zostały już wyprzedane.

Nie mogę się powstrzymać, aby nie powiedzieć kilku słów o terenie tej atrakcyjnej walki. Nie jest chyba stadion Dynamo większy od naszego, budapeszteńskiego Nepstadionu, ale bogaciej wyposażony. W szatni człowiek czuje się jak w eleganckim foyer teatralnym. Miękkie, wygodne fotele zapraszają do odpoczynku, ściany przyozdobione portretami wybitnych sportowców i pięknymi widokami Moskwy. Sam wielki Petroniusz nie mógł mieć bardziej wytwornej łazienki niż ta w podziemiach trybun stadionu. Sale kinowe i telewizyjne, restauracja i dwie kawiarnie z wyborną czarną kawą stanowią to nieoczekiwane uzupełnienie bogatych, wspaniałych urządzeń stadionu.

Odpowiedziałem już kibicom z tysiąc razy, że nie podejmuję się przewidzieć wyniku. Wcale nie jestem spokojny o nasz zespół. Nie byłem zachwycony jego grą w ubiegłą niedzielę, kiedy to pokonał 5:3 Rumunów. Nienajlepiej także wypadł ostatni, środowy sparring reprezentantów. Ale niejeden już raz zdarzało się, że po okresie słabszych meczów, nagle Węgrzy wznoszą się na same szczyty kunsztu piłkarskiego. Tak przecież było rok temu. Zaledwie wywalczyli remis w spotkaniu ze Szwedami, by w 9 dni później rozegrać wspaniały mecz na Wembley Stadion w Londynie. Mam nadzieję, że 80 tysięcy moskwiczan, którzy jutro przyjdą na stadion Dynamo nie zawiodą się na moich rodakach.

Wcale to jednak nie oznacza, jakobym wierzył w zwycięstwo. Piłka rządzi się swoimi prawami i niesposób ustalić dla niej jakichś żelaznych reguł. Cóż chcecie — wasza drużyna wygrała z reprezentacją Moskwy, z reprezentacją ZSRR. Następnie piłkarze radzieccy rozgromili Szwedów. Czy stąd wniosek, że Polska pokonałaby bez trudu Szwecję? Wahałbym się tak powiedzieć.

Oczekuję z najwyższym napięciem meczu. Od dawna nurtuje mnie pytanie, jaka jest właściwie pozycja radzieckiej piłki w światowej hierarchii. Na pewno trzeba ją zaliczyć do czołówki. Słyszałem wiele o szybkim wzroście poziomu radzieckiego futbolu. Jestem przekonany, że wkrótce będzie z nim to, co z narciarstwem i stanie na najwyższych wyżynach. Będę bardzo rad, jeżeli niedzielny mecz będzie potwierdzeniem moich nadziei.

Gra się tu w nowoczesny futbol. Widziałem na ekranie instrukcyjny film z meczu dwu drużyn juniorów moskiewskich. Ci mali chłopcy są uczeni według wzorów, które zaimponowały także Szebesowi, a przecież nie darmo nosi on tytuł twórcy węgierskiej szkoły. Będzie więc niezmiernie ciekawe to zetknięcie dwu drużyn hołdujących tym samym założeniom taktycznym i równie wybornie przygotowanym technicznie. Myślę, że ostateczny wynik tej walki uzależniony jest od dyspozycji zawodników. Nie tracę wiary w dobry dzień Węgrów.

W związku ze zwycięstwem bokserów polskich na międzynarodowym turnieju w Sofii, przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Wł. Reczek, przesłał do Sofii depeszę, w której gratuluje sukcesu i dziękuje zawodnikom, trenerom i kierownictwu drużyny polskiej za doskonałą postawę.

Rekord Kołeczka

w poważnym niebezpieczeństwie

Pobicie rekordu nie jest takie łatwe. Szwendrowski już niejednokrotnie starał się poprawić rekord łódzkiego toru, należący do Kołeczka, ale jakoś mu się to nie udawało. Nie zrezygnował jednak z tego ambitnego zamierzenia i robi w tej chwili wszystko, aby w niedzielę rekord Kołeczka wreszcie poprawić.

W piątek Szwendrowski był w Warszawie po różne części do swej maszyny, około której krząta się troskliwie od kilku już dni mechanik Ogniwa, Janicki.

— Wszystko musi w niej grać, jak na meczu ze Szwedami — mówi. A do tego spotkania Szwendrowski miał rzeczywiście maszynę przygotowaną idealnie. Gdy więc będzie ją miał w takiej „kondycji" w niedzielę — rekord toru łódzkiego może być istotnie poważnie zagrożony.

Ta nowa próba pobicia rekordu Kołeczka odbędzie się w ramach meczu o drużynowe mistrzostwo Polski: Ogniwo — Górnik (Rybnik), który rozegrany zostanie jutro w Łodzi, o godzinie 15.30.

Szwendrowski

Porażka Arsenalu w Szwajcarii

Drużyna piłkarska Anglii, Arsenal, spotkała się w Zurichu z miejscowym zespołem FC Grasshoppers przegrywając 4:5.

W przyszłym tygodniu Arsenal wyjeżdża do ZSRR.

* * *

Piłkarska reprezentacja Jugosławii pokonała w Cardiff Walię 3:1 (0:0).

Z międzynarodowego turnieju bokserskiego w Sofii

NA ZDJĘCIU: fragment walki w wadze półciężkiej (z prawej) Grzelak (Polska) — Andrejew (Bułgaria). Walkę wygrał Grzelak.

Fot. — CAF

Lekkoatleci jadą do Rzeszowa

W niedzielę reprezentacja lekkoatletyczna woj. łódzkiego spotka się w Rzeszowie w walce o Puchar Miast: z reprezentacjami okręgów: rzeszowskiego, koszalińskiego, kieleckiego, opolskiego i zielonogórskiego. Do Rzeszowa łodzianie wyjechali w swym najsilniejszym składzie, z Królikowską, Śledzińską, Świetlickim, Durajskim i Poseltem na czele.

Za kilka godzin w MDK zadźwięczą klingi

Boks i szermierka należą do tych dyscyplin sportowych, którymi możemy się poszczycić na całym świecie. Tak się składało, że naszych najlepszych szermierzy, jak np. Pawłowskiego czy Zabłockiego, Łódź jeszcze nie oglądała. Okazja ta nadarza się obecnie. W wielkim turnieju Startu, który rozpoczyna się dzisiaj w MDK, weźmie udział oprócz wyżej wymienionych zawodników kwiat naszej szermierki z Włoderczykową, mistrzynią floretu, Liszkowską, Kuśmir, Czajkowskim, Rydzem i Zubem na czele.

Dziś rozegrany zostanie floret kobiet. Początek walk finałowych o godzinie 19.30. Jutro walki rozpoczną się o godzinie 11.30 i 19.30.

Ulewny deszcz w Bukareszcie

Ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne (ulewny deszcz), organizatorzy międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych zmuszeni zostali do przesunięcia terminu rozpoczęcia mistrzostw o jeden dzień. Ostatecznie zawody odbędą się w dniach 25—27 bm. w Bukareszcie.

Ogółem w tej wielkiej imprezie weźmie udział około 300 lekkoatletów z 15 państw: NRD, Francji, Austrii, Belgii, Bułgarii, Danii, Finlandii, Holandii, Węgier, Islandii, Luksemburga, Szwecji, Szwajcarii, Polski oraz gospodarzy — Rumunii.

Co? gdzie? kiedy?

SOBOTA

Godz. 8. Strzelnice: Widzew, WKS, park Ludowy, Łódź Kal. — Zawody strzeleckie o mistrzostwo Łodzi.

Godz. 15. Boisko Ogniwa (park Ludowy). — Spartakiada Prezydium Rady Narodowej.

Godz. 17. Sala Ogniwa. — Turniej koszykówki o Puchar Prez. Rady Narodowej m. Łodzi.

Godz. 19.30. Sala MDK. — Ogólnopolski turniej szermierczy.

NIEDZIELA

Godz. 8. Boisko Ogniwa. — Zakończenie spartakiady Prezydium Rady Narodowej.

Godz. 8. Strzelnice. — Dalszy ciąg zawodów strzeleckich o mistrzostwo Łodzi.

Godz. 9. Ul. Teresy. — Start do wyścigu kolarskiego na dystansie 130 km.

Godz. 10. Korty Włókniarza. — Tenisowy turniej jesienny.

Godz. 11.30. Sala MDK. — Dalszy ciąg ogólnopolskiego turnieju szermierczego.

Godz. 16. Boisko Włókniarza przy ul. Unii. — Mecz o mistrzostwo Ligi Piłki Ręcznej: Włókniarz (Łódź) — AZS (Poznań).

Godz. 17. Sala Ogniwa. — Turniej koszykówki o Puchar Prezydium Rady Narodowej.

Godz. 17.30. Sala przy ul. Tylnej. — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi: Włókniarz (Łódź) — Ogniwo (Kraków).

Godz. 19.30. Sala MDK. — Dalszy ciąg ogólnopolskiego turnieju szermierczego.

Zaszczytna służba dla ojczyzny

Po sali przeleciał szept: — „Wróżyński przyszedł". Wszystkie oczy zwróciły się w kierunku drzwi wejściowych. Popularny żużlowiec łódzkiego „Ogniwa" już od progu wyjaśniał cel swojej wizyty w świetlicy dla poborowych.

— Ja nie na komisję — tłumaczył. — Służbę wojskową już dawno odbyłem. A teraz chcę się z wami podzielić moim żołnierskim doświadczeniem.

Zapada cisza, kiedy Wróżyński zaczyna opowiadać o swoim życiu w wojsku. — Wojsko — to dobra szkoła wychowania obywatelskiego — mówi. — Przede wszystkim uczy ono głębokiej miłości do ludowej ojczyzny, do ludzi pracy, uczy kolektywnego współżycia, rozszerza naszą świadomość, uczy, jak w razie potrzeby bronić z honorem naszych zdobyczy przed zakusami imperialistów.

W wojsku duży nacisk kładzie się na rozwój kultury fizycznej — mówi dalej Wróżyński. — Żołnierz ludowego wojska musi być dobrym sportowcem. Toteż w każdej jednostce są drużyny piłki nożnej, siatkówki, koszykówki. Jaką kto chce, taką dyscyplinę może uprawiać. Mnie pociągał żużel. W wojsku pod kierunkiem doświadczonych instruktorów wyrosłem na sportowca-żużlowca.

Czas szybko minął. Wróżyński skończył pogawędkę. Podoficer dyżurny wywołuje: „Roman Kukciak na komisję".

* * *

— Wzrok dobry, słuch i płuca także. Zdrów — stwierdza lekarz. Radośnie uśmiechnięty staje Roman Kukciak, elektryk z Zakładów Wytwórczych Łączników Wysokiego Napięcia w Łodzi, przed komisją poborową.

— Chcecie służyć w wojsku? — pyta jeden z członków komisji.

— Bardzo tego pragnę! — odpowiada Kukciak.

— Chcecie być magazynierem czy kucharzem? — śmieje się oficer przewodniczący.

Roman jest wyraźnie oburzony, a zarazem zmartwiony. — Przecież jestem zdolny do służby liniowej. Chcę być marynarzem!

— Dobrze. Zostaniecie marynarzem.

Poborowy Zdzisław Krawczyk, kandydat partii, pracuje jako pomocnik szofera w ZPB im. Stalina. Jako świadomy obywatel pragnie wypełnić swój obowiązek wobec ojczyzny. — Zostanę na pewno dobrym żołnierzem — mówi Krawczyk odbierając przydział do formacji zmotoryzowanej.

Józef Kuś jest ślusarzem w ZPB im. Stalina, a zarazem członkiem zespołu Wojewódzkiego Domu Kultury. Syn małorolnego chłopa ze wsi podsieradzkiej — dzięki władzy ludowej mógł rozwinąć swoje zdolności artystyczne oraz zdobyć zawód ślusarza. Z całego serca kocha ludowe wojsko i pragnie jak najszybciej przywdziać żołnierski mundur.

„Umówmy się na dziś"

Artyści scen warszawskich w Teatrze Satyryków

Od dnia 26 bm. w sali Teatru Satyryków, ul. Traugutta 1, odbywać się będą gościnne występy czołowych aktorów scen warszawskich w imprezie pt. „Umówmy się na dziś". Udział biorą: **Felicja Daniszewska, Marta Mirska, Mieczysław Fogg, Antoni Jaksztas, Wiktor Śmigielski** oraz orkiestra 18-osobowego zespołu pod kierownictwem **Mariana Szczepańskiego.**

Występy trwać będą 4 dni, przy czym w niedzielę, dnia 26 bm., odbędą się dwa przedstawienia, o godz. 16 i 19.15.

Będą w sklepach buty narciarskie

W październiku ukażą się w sprzedaży we wszystkich sklepach sportowych buty narciarskie. Jak nas informuje Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego, będą to buty sznurowane, tzw. narciarskie popularne w kolorze brązowym i czarnym. Cena butów męskich wynosić będzie 742 zł, natomiast damskie kosztować będą 630 zł.

Także w pierwszych dniach października sklepy sportowe rozpoczną sprzedaż zimowego sprzętu sportowego — nart, sanek i łyżew. Prócz tego sklepy te zaopatrzone zostaną w duży wybór swetrów tzw. golfów narciarskich, skafandrów impregnowanych (w cenie od 149.05 zł do 225.70 zł) i innej sportowej odzieży zimowej.

Jutro zjazd połączeniowy spółdzielczości pracy

W niedzielę, 26 bm., o godz. 9 rozpoczną się obrady zjazdu połączeniowego spółdzielni pracy i spółdzielni inwalidów z terenu m. Łodzi. Obrady toczyć się będą w sali Klubu Oficerskiego przy ul. Przejazd 34.

Czy chcesz zostać górnikiem?

Z wydobyciem węgla jest nierozłącznie związane życie gospodarcze naszego państwa: przemysł, transport, komunikacja, światło dla miast i wsi. Węgiel jest naszym najcenniejszym surowcem eksportowym.

Kopalnie węgla potrzebują rokrocznie coraz więcej ludzi do pracy. Praca w górnictwie zapewnia wysokie zarobki, przywileje Karty Górniczej oraz szczególną troskę i opiekę państwa. Przed młodzieżą stoją więc możliwości zdobycia zaszczytnego i dobrze płatnego zawodu, jakim jest praca w górnictwie.

Dokładne informacje, skierowania i bezpłatny bilet na przejazd do pracy otrzymać można w Oddziale Zatrudnienia Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) — dnia 25 bm., godz. 15 — „Świat się kończy", godz. 19 — „Domek z kart", dnia 26 bm., godz. 15 — „Poemat pedagogiczny", godz. 19 — „Latarnia".
POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) dnia 25 bm., godz. 19, dnia 26 bm., godz. 15 i 19 — „Dom na Twardej".
IM. ST. JARACZA (St. Jaracza 27) — dnia 25 bm., godz 19 — przedstawienie zamknięte, 26 bm., godz. 11 — „Kandida", godz. 15 — „Imieniny pana dyrektora", godz. 19 — przedstawienie zamknięte.
SATYRYKÓW (Traugutta 1) — dnia 25 bm., godz. 19.15 — „Od melodii do melodii" — występy artystów scen warszawskich.
MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — dnia 25 i 26 bm., godz. 19.15 — „Madame Pompadour".
MŁODEGO WIDZA (Maniuszki 4a) — dnia 25 i 26 bm., godz. 19 — „Tania".
ARLEKIN (Piotrkowska 152) — dnia 25 bm. próba, dnia 26 bm., godz. 16 i 18 — „Dzielny gród".
PINOKIO (Kopernika 16) — dnia 25 bm., godz. 15 i 17, dnia 26 bm., godz. 12 i 17 — „Ta-Feng".
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Królowa balu" — godz. 14, 16, 18, 20.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Statek pułapka" — godz. 16. — „Mongolia w ogniu" — godz. 18, 20.
1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Dwaj żołnierze" — godz. 17, 19.
REKORD (Rzgowska 2) — „Podstęp swatki" — godz. 18, 20.
ROMA (Rzgowska 84) — „Niezapomniany rok 1919" — godz. 16, 18, 20.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Sadko" — godz. 18.30.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „15-letni kapitan" — godz. 16. — „Złote jezioro" — godz. 18, 20.
ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Świniarka i pastuch" — godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Skanderbeg" — godz. 15.45, 18, 20.15.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Płomienne serca" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranek godz. 10.
WISŁA (Przejazd 1) — „Królowa balu" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Ambicje młodości" — godz. 18, 20.
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „W północnej Bukowinie", „Serce bohatera", „Jezioro Ładoga", „Uwięziony pomocnik" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.
ZOO — Program składany filmów o zwierzętach.

MUZEA

PRZYRODNICZE (park Sienkiewicza) — w godz. od 10 do 17.
SZTUKI (Więckowskiego 36) — dnia 25 bm., w godz. od 9 do 15, dnia 26 bm., w godz. od 10 do 16.
ARCHEOLOGICZNE (plac Wolności 14) dnia 25 bm., w godz. od 10 do 18, dnia 26 bm., w godz. od 10 do 17.

WYSTAWY

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (park Sienkiewicza) — wystawa pt.: „Osiągnięcia plastyki polskiej na I Wystawie Gospodarczej Chińskiej Republiki Ludowej w Pekinie i Szanghaju" — czynny dnia 25 bm., w godz. od 10 do 13 i od 15 do 18, dnia 26 bm., w godz. od 10 do 18.
PUNKT WYSTAWOWY CBWA (Piotrkowska 102) — wystawa krajobrazów Józefa Skrobińskiego — czynna dnia 25 bm., od godz. 10 do 13 i od 15 do 18, dnia 26 bm. od godz. 10 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Płomienne serca" — godz 14, 16, 18, 20.
GDYNIA (Przejazd 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: „Kurtyna w górę" — godz. 18, 19, 20. Program filmów dla najmłodszych: „Mężny Pak", „Kto pierwszy", „Lot na Księżyc" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — „Delegat floty" — godz. 14. — „Śmiali ludzie" — godz. 16, 18, 20.
MUZA (Pabianicka 173) — „Nauczyciel tańca", I seria — godz. 18, 20.
PIONIER (Franciszkańska 31) — „Biały Kieł" — godz. 15. — „Sekretarz Rejkomu" — godz. 17, 19.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, plac Kościelny 8, Al. Kościuszki 48.

Jutro, dnia 26 bm., dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3, dnia 26 bm. dyżuruje Szpital im. dr Rydygiera, ul. Sterlinga 13.

Interna: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Jonschera, ul. Przędzalniana 75, dnia 26 bm. dyżuruje Szpital im. dr Gluzińskiego, ul. Zakątna 44.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dnia 25 bm., od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, dnia 26 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Ważne telefony

Straż Pożarna — 8
Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-13.

Mieszkańcy Zdrowia pomagają przy budowie nowej szkoły

Już w przyszłym roku na Zdrowiu, przy ul. Minerskiej, oddana zostanie do użytku piękna nowoczesna szkoła obliczona na 500 dzieci. Obecnie trwają tam roboty budowlane, które prowadzi załoga ZBM. W celu przyśpieszenia tej budowy mieszkańcy Zdrowia samorzutnie powołali Społeczny Komitet Budowy Szkoły, który niesie pomoc brygadom budowlanym ZBM.

Mieszkańcy Zdrowia postanowili przepracować przy budowie szkoły 8 tysięcy roboczogodzin, pod fachowym kierownictwem techników ZBM. Jednocześnie ochotnicy wezwali załogę ZBM do wzmożenia wysiłku w celu jak najszybszego ukończenia robót.

„Co wiesz o Kraju Rad?"

ZADANIE nr 12

Sto siedemdziesiąt tańców. I co za rozmaitość! Tradycyjne tańce ludowe Związku Radzieckiego, rosyjski korowód, rosyjskie kadryle, białoruska „lewonicha", tańce mołdawskie, gruzińskie, uzbeckie, tadżyckie... Tańce wielu innych narodów: polskie, czeskie, słowackie, bułgarskie, węgierskie, rumuńskie, niemieckie, albańskie, chińskie, koreańskie, mongolskie. Wszystko to w repertuarze jednego, słynnego na całym świecie, radzieckiego zespołu baletowego. Zespół ten nosi imię swego założyciela i kierownika artystycznego. W lecie roku bieżącego odwiedził on nasz kraj już po raz drugi.

Na zdjęciu powyżej — taniec huculski „Arkan" w wykonaniu tego słynnego zespołu.

Podać imię i nazwisko kierownika tego radzieckiego zespołu baletowego.

Listą ofiarodawców nagród

na konkurs „Co wiesz o Kraju Rad?"

121) Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, 122) Północno-Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego, 123) Zarząd Główny Związku Inwalidów Pracy, 124) Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Bednarzy i Stolarzy, 125) Centralny Zarząd Przemysłu Dziewiarskiego, 126) Centrala Techniczno-Handlowa Oddział Sprzętu Sanitarnego, 127) Technikum Galanterii Metalowej i Skórzanej, 128) Centralny Zarząd Przemysłu Gumowego, 129) Teatr Powszechny, 130) Naczelna Organizacja Techniczna, 131) Zrzeszenie Sportowe „Start", 132) Spółdzielnia Wydawnictw Artystycznych i Użytkowych „Poziom", 133) Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, 134) Przędzalnia Przemysłu Tkanin Dekoracyjnych, 135) Zakłady Wyrobów Filcowych im. Okrzei, 136) Spółdzielnia Pracy „Lipcowy Zryw" w Zduńskiej Woli, 137) Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Gen. Waltera, 138) Łódzkie Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Rolnego i Spożywczego, 139) Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, 140) Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina — Zakład „B".

(d. c. n.)

Wstyd!

Takie oto „dekoracje" zauważyć możemy w centrum miasta na posesji przy ul. Piotrkowskiej 245. Naprawdę wstyd!

Fot. — M. Sz.

Dziś i jutro w WDK

Dnia 25 i 26 bm., o godz. 13.30, wyświetlany będzie film dla młodzieży pt. „Pokolenie zwycięzców". Wstęp wolny.

* * *

Dziś, o godz. 19, odbędzie się Wieczór Humoru, Piosenki i Satyry w wykonaniu zespołu WDK.

* * *

Jutro, 26 bm., o godz. 10, rozpocznie się impreza rozrywkowa pod hasłem „Radośnie obchodzimy 10-lecie Polski Ludowej".

* * *

26 bm., o godz. 11 w sali odczytowej, odbędzie się Wojewódzki Zjazd Miczurinowców z pracowniczych ogródków działkowych.

Narada aktywu LPŻ

Zarząd Łódzki Ligi Przyjaciół Żołnierza organizuje dzisiaj, 25 bm., o godz. 8.15, w sali konferencyjnej KD PZPR Śródmieście, Al. Kościuszki 4, naradę czołowego aktywu społecznego i etatowego Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Zaproszenia na wyżej wymienioną naradę rozprowadzają Zarządy Dzielnicowe LPŻ.

Na Wystawie Książki Radzieckiej w MPK

W pięknie udekorowanej świetlicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego przy ulicy Tramwajowej 11 mieści się wystawa książek i prasy radzieckiej, zorganizowana przez miejscowe koło TPP-R. Wystawa cieszy się ogromnym zainteresowaniem nie tylko wśród pracowników MPK, ale i wśród młodzieży z różnych szkół łódzkich. Toteż zawsze pełno jest tutaj zwiedzających.

Wystawa podzielona została na kilka działów. W pierwszym znajdują się dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, w drugim — książki młodzieżowe, w trzecim literatura piękna: poezja i proza — w języku rosyjskim oraz w przekładach. W osobnym pomieszczeniu mieści się dział książek technicznych i prasy. Wystawa ukazuje bogaty dorobek osiągnięć literatury radzieckiej. Są to książki w oryginałach i tłumaczone na język polski.

Na miejscu odbywa się również kiermasz i loteria książkowa. — Dotychczas sprzedałem najwięcej książek radzieckich dla dzieci — mówi kierownik stoiska, ob. Bartoszek. Nie mniejszym popytem cieszą się podręczniki do nauki języka rosyjskiego oraz książki: Fadiejewa „Młoda Gwardia", „Matka" Gorkiego itd.

M. ST.

Komunikat Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia propagandzistów i słuchaczy szkolenia ZMP, że w dniu 28 bm., o godz. 17, w lokalu Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego, ul. Traugutta 1, odbędzie się odczyt z cyklu **„Materialistyczny pogląd na rozwój przyrody"** na temat: „Związek świata istot żywych ze światem martwym". Odczyt wygłosi prof. Czartkowski.

Obecność wszystkich propagandzistów ZMP — obowiązkowa.

RADIO

SOBOTA, 25 WRZEŚNIA 1954 R.

FALA 230,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

13.15 Koncert orkiestry ŁRPR pod dyr. H. Debicha. 14.05 Informacje. 14.09 Komunikat o stanie wód. 14.10 Dla klas I i II — audycja słowno-muzyczna. 14.30 Dla miłośników muzyki. 15.00 Muzyka rozrywkowa. 15.25 Kwadrans walców. 15.40 Pieśni w wykonaniu chóru. 16.00 Muzyka rozrywkowa. 16.20 „Śladem naszych interwencji". 16.30 „Muzyczny Punkt Usługowy". 16.50 Audycja z cyklu „Sprawy tygodnia". 17.00 Dla dzieci — bajka pt. „Szewc Dratewka". 17.30 Koncert orkiestry mandolinistów ŁRPR pod dyr. E. Ciukszy. 17.45 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.55 Mozaika muzyczna. 18.10 Omówienie programu, chwila muzyki z płyt. 18.20 „Rozmowa o polityce". 18.35 Melodie ludowe. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja literacka. 19.45 Gra orkiestra taneczna. 20.25 Utwory fortepianowe. 20.40 Audycja oświatowa. 21.00 „Koncert żywego słowa". 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Koncert estradowy. 22.30 Koncert muzyki kameralnej.

NIEDZIELA, 26 WRZEŚNIA 1954 R.

FALA 230,1 m

WIADOMOŚCI: 6.40, 8.00, 17.00, 21.30, 23.55.

8.10 Chwila muzyki. 8.15 VIII audycja konkursowa z okazji trwania VII Festiwalu Filmów Radzieckich. 8.20 Śpiewa chór im. Aleksandrowa. 8.30 Muzyka klasyczna. 9.00 Zbliżenie wsi z miastem. 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 Bajka dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Międzynarodówka (90-lecie). 11.15 Wieś tańczy i śpiewa. 11.30 Śpiewacy polscy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Jak Polska długa i szeroka. 13.30 To samo a jednak coś innego. 14.10 Rozmaitości. 15.00 Koncert chopinowski. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Koncert orkiestry PR pod dyr. Stefana Rachonia. 17.05 Felieton Z. Mitznera. 17.15 Na radiowej estradzie. 18.15 Muzyka taneczna. 19.25 „Teatrzyk Różności" — słuchowisko satyryczne. 19.40 „Odwiedziny matki" — fragment opowiadania Wandy Karczewskiej. 19.55 Strofy łódzkich poetów. 20.00 Melodie taneczne. 20.30 Dzienniki gwiazdowe. 21.00 „Pół godziny sportu" — montaż dźwiękowy w opracowaniu Ludwika Szumlewskiego. 21.52 Muzyka taneczna. 22.40 Muzyka różnych narodów.

Pracownicy poszukiwani

Inżynierów i techników o kwalifikacjach wysokich i średnich, w następujących specjalnościach: elektryków, teletechników, budownictwa lądowego, architektów, sanitarnych na instalacje wodno-kanalizacyjne, klimatyzacje i odemglanie, mechaników, energetyków i kosztorysistów o ww. specjalnościach poszukuje **Biuro Projektowania Zakładów Włókienniczych.** Przyjęcia aktualne do stycznia 1955 r. Zgłoszenia osobiste w Dziale Personalnym, Łódź, ul. Sienkiewicza 47. 2001-K

Pasowaczki, pracowników gospodarczych, mężczyzn do Straży Przemysłowej i Pożarnej, kotoniarzy i palaczy zatrudnią od zaraz **Zakłady Przemysłu Pończoszniczego im. płk. W. Jurczaka w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ul. Sienkiewicza 65 w godz. od 11 do 13. 1999-K

Tkaczy na krosna kortowe i angielskie zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Zgrzebnego im. „Wiosny Ludów", Łódź, ul. Żeligowskiego 3-5.** Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. 1992-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telefoniczna 293-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216-14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział miejski 260-42, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71. Redakcja nocna 145-50. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 263-42. Pap.: druk. gaz. 50 g. Prenumerata miesięczna, wynosząca zł 3.50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumerata w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch".

D-5-11362